

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



Jerzy Żurek

P o H a m l e c i e

Sztuka w trzech aktach z epilogiem

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

Jerzy Żurek urodził się w 1946 roku. Zadebiutował powieścią „Kurz” (1970), jego drugą książką był tom opowiadań „Pościg” (1976). Jest autorem dwóch sztuk scenicznych: „Sto rąk, sto sztyletów” (prapremiera Teatr im. Słowackiego w Krakowie, 1980) i „Po Hamlecie” (prapremiera Teatr Kochanowskiego w Opolu, 1981).

Osoby:

Fortynbras, książę norweski
Grothe, przyjaciel księcia
Lizon, namiestnik króla Norwegii
Vik, jego syn
Nestor, Junior, Miła, aktorzy
Frant
Dana
Posłaniec króla Norwegii
Guildestern
Rozenkrantz
Drab I, Drab II, żołnierze Lizona
Wartownik
Strażnik
Strażnik
Żołnierz I
Żołnierz II
Horacy
Pierwszy ambasador

Żołnierze, dworzanie, a także „Duch”, „Hamlet”, „Król”, „Królowa”, „Laertes” i inne postacie występujące w ostatniej scenie *Hamleta* Szekspira.

Fragmenty *Hamleta* w tłumaczeniach J. Paszkowskiego (I akt) i J. S. Sity (Epilog).

Akt I

Scena 1

Leśna polana, na której rozbity jest wojskowy namiot. W jego wnętrzu ledwie widoczne postacie Fortynbrasa, Lizona, Vika i kilku zbrojnych. Z lasu wybiega Frant, za nim półnaga Dana. Upadają pod ścianą namiotu. Wtedy dopiero pojawia się „Duch” i „Hamlet”. Przy nich trzymając światło zakapturzona Miła.

„Duch”

Jestem duchem twego ojca,
Skazanym tułać się nocą po świecie,
A przez dzień jęczeć w ogniu, póki wszystek
Kał popełnionych za żywota grzechów
Nie wypali się we mnie. Gdybym miejsca
Mojej pokuty sekret mógł wyjawić,
Takie bym rzeczy ci opisał, których
Najmniejszy szczegół rozdarłby ci duszę,
Młodą krew twoją zmroził, oczy twoje
Jak gwiazdy z posad wydobył, zwinięte,
Gładkie kędziory twoje wyprostował
Tak, że ich każdy włos stanąłby dębem
Jako na jeżu kolce...

Ostatnie słowa „Ducha” sprawiają wyraźną przyjemność „Hamletowi” – przyjmuje je jako uznanie dla swojej urody. Frant zaciekawiony podnosi się z ziemi, chce słyszeć i widzieć to, co się dzieje. Dana klęka przed nim. Frant ją odpycha, ale zaraz – przekonany jej zapalem – przyciąga znowu.

„Duch”

O, słuchaj, słuchaj, jeśli choć cokolwiek
Kochałeś twego ojca.

„Hamlet”

Przebóg!

„Duch”

Pomścij śmierć jego, dzieło ohydneho mordu!

„Hamlet”

Mordu?

„Duch”

Tak, mordu; wszelki mord ohydny,
Lecz ten był nadzwyczajny,
niesłychany.

„Hamlet”

Dlaboga, wymień go, wymień czym prędeż,
Abym na skrzydłach chyżych jak modlitwa
Lub myśl kochanka podążył ku zemście.

„Duch”

Słuchaj więc, słuchaj, Hamlecie. Puszczono
Rozgłos, że podczas mego snu w ogrodzie
Wąż mnie ukąsił; takim to skłamanym
Dowodem śmierci mej zwiedziono Danię;
Dowiedz się bowiem, szlachetny młodzieńcze,
Że ów wąż, który zabił twego ojca,
Nosi dziś jego koronę.

„Hamlet”

O nieba! Stryj!

Fortynbras

śmiejąc się Dosyć!

„Duch”

milknąc – Ten to bezwstydnny, cudzołożny potwór...

Fortynbras

Dosyć. To kiepski żart.

Scena rozświeśla się. Widać, że kwestie „Ducha” i „Hamleta” mówili aktorzy: Nestor i Junior.

Lizon

Niejeden żart nastraszył niejednego nie na żarty, książę.

Fortynbras

A kogóż ty chcesz straszyć, szlachetny panie? Hamleta? Masz go za głupią babę, która się przejmie zjawą cokolwiek za mięsistą jak na ducha i słowami cokolwiek za prostymi jak na królewskiego ducha?

Lizon

Zajmują cię sprawy formy, panie; Pomyśl chwilę o treści.
I zaraz potem o celu naszego przedsięwzięcia.

Fortynbras

Sądzisz, że Hamlet wierzy w duchy?

Lizon

Myślę, że nie wie, jak zginął jego ojciec.

Fortynbras

I dowie się od tego podstarzałego błazna?

Nestor

Jestem aktorem, panie. Gdy trzeba, stanę się duchem.

Fortynbras

Nie wątpię, ale wyłącznie swoim własnym. Co prawda do tego nie trzeba być aktorem. Wystarczy być trupem.

Lizon

Nie doceniasz go, panie. Wzniesie się w powietrze dla swej sztuki.
I dla sztuki złota, oczywiście.

Fortynbras

Możliwe, że ten sztukmistrz jest doskonałym wcieleniem niecielesności. Ale nie zwiedzie rozumu Hamleta.

Vik

On słaby teraz. Śmierć ojca i zanieście matki ze stryjem wpędziły go w melancholię, w chorobę.

Fortynbras

Wierzę. Bo też dzbana by trzeba, nie serca, by pomieścić to wszystko razem. *parodystycznie* Przebóg. Dlaboga. O nieba! Co to za słowa? Kto tak mówi?

Lizon

Co do słów ułożenia, co do pięknej frazy liczyliśmy na księcia.

Fortynbras

Jakiego księcia?

Lizon

Księcia Fortynbrasa.

Fortynbras

Na mnie? To już nie liczcie. A zresztą dobrze. Napiszę do Hamleta list. Wyjawię mu to, co wiem. *wyciąga monetę do Nestora* To dla ciebie. I radzę, zajmij się tylko tymi sztukami, które cię naprawdę pasjonują.

Lizon

Nie pisz nic. Możesz Hamleta zgubić. Za wcześniej.

Fortynbras

A gdyby nawet. Mam swoje z nim porachunki. Nie zapomniałem jeszcze, że to jego ojciec zabił mojego.

Lizon

A jednak zapomnij o tym. Nie o duńskiego księcia nam chodzi, a o Danię.

Fortynbras

O zgubę Danii.

Lizon

O jej rozkwit. Ale pod berłem norweskiego króla.

Fortynbras

Rozkwit, zguba. Jednym tchem można to powiedzieć. *bierze Juniora pod rękę* Co sądzisz o tym Hamlecie? Brakło ci tchu? Myślisz, że jestem ci przyjacielem czy wrogiem?

Junior

Nie wiem, książę. Wolałbym przyjacielem.

Fortynbras

Mądrze myślisz, Hamlecie. Masz i ty nagrodę za swój wysiłek bycia człowiekiem. *dając Juniorowi monetę spostrzega wchodzącego Grothego* A teraz żegnam panów, wszystkich. Czuję się zmęczony.

Lizon

To znaczy, książę?

Fortynbras

To znaczy „nie” – panie Lizon. Nie zgadzam się na tę bzdurę. Czyżbym się wyrażał nie dość jasno? A może i pan czeka na datek? Ale nie mam już więcej ani grosza. Siedzę przecie u pana w kieszeni.

Lizon

Nie obrażę się za te słowa.

Fortynbras

A to dlaczego?

Lizon

Przez wzgląd na pańskiego stryja.

Fortynbras

Przez wzgląd na króla? Rozumiem i doceniam pańską delikatność.

Grothe pierdzi ustami, Lizon i inni wychodzą. Fortynbras i Grothe padają sobie w objęcia.

Grothe

Pędziłem na złamanie karku.

Fortynbras

klepie Grothego po szyi Aleś cały, bracie. Jakie nowiny?

Grothe

Dobre.

Fortynbras

To mów.

Grothe

Czekają na nas u wybrzeża.

Fortynbras

Kiedy?

Grothe

Dziś w nocy. Po dwóch dniach będziemy w Anglii.

Fortynbras

Nie tracą czasu. Dziś w nocy. Nie liczyłem się z takim pośpiechem. Ale to lepiej. Tu mogę i jutra nie doczekać. Podejrzenia króla rosną jak na drożdżach. A jeśli nawet doczekam, to nie będę pewny ani dnia, ani godziny. Lizon pilnuje mnie jak więźnia. I jestem więźniem, choć kajdan mi jeszcze nie założyli. Zresztą, nie o kajdanach pewnie myślą, a o pętli.

Grothe

To właśnie powiedziałem angielskim posłom – że nie zaznasz spokoju, póki się nie uwolnisz spod władzy króla.

Fortynbras

Władzy, władzy. Stryj myśli, że chcę go jej pozbawić, a mnie dreszcz przenika na sam dźwięk tego parszywego słowa. Powiedziałeś im też, że zrezygnuję z wszelkiej polityki, że te ambicje są mi obce?

Grothe

Powiedziałem. Ale wszyscy władcy są podejrzliwi. Angielski także.

Fortynbras

Schowam się choćby w klasztorze. Mam na szczęście trochę grosza. Łatwiej pójdzie. Ale dość marzeń. Musimy się przecież spieszyć.

Grothe

Obmyśliłem wszystko. Pójdziemy na wilki. W pełnym rynsztunku, z psami, z wrzawą. Zagramy Lizonowi na nosie.

Fortynbras

Ryzykowny pomysł. Ale każde ryzyko przyjmę, byle się uwolnić od czulej opieki stryja. Odkąd zabrał mi moje pułki, coraz wyraźniej czuję na gardle jego opiekuńcze dłonie. Słyszałeś, co za intrygę szykują przeciw Danii? Szatan by tego nie wymyślił.

Grothe

Pal diabli tego szatana. Sam sobie kiedyś ogień pod dupą zapali.

Fortynbras

Masz rację. Chodźmy, zanim nam zapali się pod nogami ziemia. A jak tam w Anglii? U naszego odwiecznego wroga? Kobiety jakie?

Grothe

Dwa tygodnie nie miałem kobiety. Z wyjątkiem jednej, która miała mnie.

Wychodzą. Z ziemi podnoszą się niewidoczni do tej pory Frant i Dana.

Frant

Czego to nie wygadują możni tego świata. Ale nam od tego wara. Niech sobie gadają, niech się oszukują i nawet zabijają, to nie nasza sprawa. Rozumiesz?

Dana

Co tu rozumieć?

Frant

Możemy tylko oberwać po dupie. Szkoda by było twoich okrągłości. *obejmuje Danę*

Dana

A ty? Coś kombinujesz, Frant? Przyznaj się.

Frant

Ja? Ani mi to w głowie. Od dawna już do niczego się nie wtrącam. To taka moja mądrość. I dobrze na tym wychodzę.

Dana

Dobrze? Takiś goły, jak byłeś.

Frant

Goły, ale wesoły. To też coś warte.

Dana

Tyle co nic.

Frant

Pamiętaj, ani pary z gęby. Bo ci ją zatkają czym innym, niż lubisz.

Scena 2

Aktorzy zdejmują kostiumy. Nestorowi pomaga Miła.

Nestor

Ledwo żyję. Najbardziej bołą mnie ramiona, wyobraźcie sobie. Od tych patetycznych gestów, które mi kazali wykonywać. Zdejmij mi, dziecko, buty. Niech chociaż nogi odetchną

na chwilę wolnością. Co za brak wyobraźni. Królewskiej godności nie buduje się wymachiwaniem rękami. Tym bardziej godności królewskiego ducha. Prawda, Hamlecie?

Junior robi pogardliwy gest.

Nestor

Co mówisz, synu?

Junior

Gówno. Wielkie, śmierdzące gówno.

Nestor

Masz rację. Wdepnęliśmy. Ale nie musisz być od razu wulgarny. Szczególnie przy kobietach. Nie z takich opresji wychodziliśmy. *do Miłej* Dziękuję, dziecinko. A ty, co, nic nie mówisz? Podobał ci się książę?

Miła

Podobał.

Junior

Który?

Miła

Prawdziwy.

Nestor

A tak. Prawdziwy książę. To duża rzadkość w tych okolicach. Powinniście to docenić. Gdyby wasza matka mogła nas zobaczyć...

Junior

Umarłaby pewnie drugi raz. Ze wstydu. Że tak piesko skończyliśmy.

Nestor

Gdybyśmy byli psami, mielibyśmy lepszy węch, synu. Trzymalibyśmy się od wojska z daleka. Cóż, jesteśmy tylko biednymi ludźmi... Ale może chociaż, nie przestając być ludźmi, przestaniemy być wkrótce biednymi ludźmi.

Junior

Myślisz, że to pierwsze *przejeżdża ręką po szyi* nie może nam się przydarzyć?

Nestor

Na razie przydarzyło nam się po złotym dukacie. Aha, byłbym zapomniał. *wyciąga w stronę Juniora dłoń. Ten po krótkim wahaniu kładzie na niej monetę* No. Wierzmy, że to dopiero początek. Bez wiary w sukces nic się nie udaje. Ale zaraz – gdzie mój dukat? Gdzie się schowałeś, pocieszycielu maluczkich? *przeszukują gorączkowo wszystko, wreszcie znajdują pieniądze w bucie Nestora* Napędziłeś mi strachu, szczeniaczku.

Junior

Pieprzyć to wszystko. Nie będę nadstawiał karku dla pańskich fanaberii. Zwiewam tej nocy. A wy róbcie sobie, co chcecie.

Nestor

policzkuje Juniora To za grubiaństwo. drugi policzek A to za durnotę. Myślisz, głupi, że chcę tu zostać. Ani przez chwilę mi to nie przyszło do głowy. Zbierajcie się. Ja się tylko jeszcze chwilę pomodłę do swoich nóg.

Scena 3

Wchodzi Lizon z Vikiem i dwoma Drabami.

Lizon

wyciąga rękę w stronę Nestora No!

Nestor ociąga się, ale po chwili daje jedną monetę. Lizon przywołuje gestem Juniora.

Lizon

Teraz ty, ptaszku.

Junior ani drgnie. Wtedy Drab II przygina go ciosem w kark do ziemi. Nestor wyciąga drugi pieniądz.

Lizon

Teraz dobrze. Musicie zapamiętać, od kogo bierzecie zapłatę. Łatwiej wtedy żyć. Mniej pokus szarpie człowiekiem. Nieprawdaż, książę?

Junior

Nie wiem, nie jestem księciem.

Lizon

Cóż z tego. Alboś to nie równy księciu Fortynbrasowi? Przynajmniej w jednym – obaj czerpicie z tej sakiewki. Przyznaję, że on śmieiej.

Nestor

Nie mów tak przy nas, prostych ludziach, panie.

Lizon

*Boisz się o mnie, że to mówię, czy o siebie, że tego słuchasz? A może myślisz, że ktoś doniesie księciu? Nie obawiaj się – nie zdążysz tego zrobić. *rzuca sakiewkę na ziemię* To dla was. Królewska zapłata, bo z królewskiego rozkazu macie natychmiast udać się do Danii i dostać na dwór Hamleta. Co dalej – wiecie sami. I módlcie się, żeby wam duchy sprzyjały.*

Nestor

z wahaniem, obmacując jednak pożądliwie trzos Dzięki za łaskę, panie. Jednakże pozwól, żebyśmy tu zostali do rana. Jestem stary, zmęczony, nogi nie chcą mnie już nieść.

Vik

Dostaniesz konia.

Nestor

To co innego.

Lizon

Ale będziesz musiał za niego zapłacić.

Nestor

Wytrzęsę ze mnie resztki życia. Po co mi koń. Rano będę zdrow jak ryba.

Lizon

Gdybyś był rybą, rano podano by cię do śniadania.

Junior

z nagłą skwapliwością Pomożemy ci, ojczu. Ruszajmy. To królewski rozkaz.

Lizon

Nie głupie słowa. Widzę, że nabrałeś rozumu, chłopcze. Ale nie wiem, czy nie użyjesz go, żeby mnie oszukać. Więc tylko mała uwaga: nie – pomożemy ci, ojczu, a – pomogę ci, ojczu. Bo ona zostaje tutaj z nami.

Miła

Ojczu!

Nestor

Panie, zlituj się!

Lizon

To na wypadek, gdyby wam przyszedł jakieś głupstwo do głowy. Nic złego jej się nie stanie, jeśli będziecie rozsądni. I lojalni.

Miła podrywa się nagle i ucieka w las. Lizon i jego świta w milczeniu, spokojnie obserwują jej ucieczkę. Wreszcie Lizon wybucha śmiechem. Po chwili przyprowadzają Miłą.

Lizon

Koniec żartów, rozumiano? Dziewczyna zginie w hańbie, jeśli zdradzicie albo spróbujecie uciec. I jeszcze jedno. Gdyby się nie udało, gdyby twój kunszt aktorski nie przekonał Hamleta i gdyby was pojmano, ani słowa o mnie, ani o królu. Wysłał was do Danii młody książę. Książę Fortynbras, słyszysz?

Nestor

Tak, panie.

Lizon

Wam to nic nie zaszkodzi, a jej uratuje życie. A teraz wynoście się. Już za dużo czasu na was straciłem.

Nestor i Junior żegnają się rozpaczliwie z Miłą. Odchodzą, popychani przez Drabów.

Miła

Ojczy! *rzuca się nagle na Lizona* Nienawidzę cię!

Lizon

Vik!

Vik pomaga Lizonowi obezwładnić dziewczynę. W końcu trzyma ją mocno w ramionach.

Lizon

Co mówiłaś, dziecko?

Miła

Że cię nienawidzę.

Lizon

Daruję ci te słowa, bo będziesz mi jeszcze potrzebna. Ale milcz, jeśli nie chcesz śmierci ojca i brata. Jednym skinieniem palca mogę cię oddać żołnierzom, a im wypisać na gardłach gustowne przepustki do nieba.

Vik

To kobieta, ojczy.

Lizon

To komediantka, synu. Podoba ci się? No, to bierz się do niej. Nie oprze ci się. Będzie robić to, co każę. Wszyscy będą robić to, co im każę. I co im każe mój syn, mój następca. Niech tylko los sprzyja moim zamysłom.

Vik

mając na myśli dziewczynę Co chcesz zrobić?

Lizon

Spytaj raczej, czego nie chcę zrobić. Tę odpowiedź dam ci od razu. Nie chcę przegapić szansy, jaką zesłała nam opatrność. Trzeba mi Danii na początek. Ale dla ciebie, nie dla Fortynbrasa. Potem... Potem będziemy rządzić i tym krajem. A może i osiągniemy Anglii.

Vik

Ale z nią *wskazuje na Miłą* co chcesz zrobić?

Lizon

z irytacją Do klasztoru. Kto wie, czy nie razem z tobą. Boś sukienkę raczej powinien nosić niż rycerski strój. Kocham cię, ale jak mi Bóg miły, gdyby nie to – wpakowałbym cię do jakiegoś lochu, gdzie byś dojrzał do dorosłości.

Vik

Nienawidzę cię.

Lizon

Co powiedziałeś?

Vik
Nic.

Lizon
wściekły Powtórz, książę, powtórz, przyszedł królowi Danii, Norwegii i Anglii.

Vik
Nienawidzę.

Lizon
uderza go w twarz Co ty możesz wiedzieć o nienawiści? Prawdziwa nienawiść nie szuka słów, nie krzyczy, nie popisuje się sobą. Zwiija się w kłębek w najtajniejszych zakamarkach duszy i czeka, jak głodny pies, na okazję do zadania ciosu. Aż się doczeka. Rozumiesz?

Vik kiwa głową.

Lizon
Nic nie rozumiesz. Książę będzie chciał uciec tej nocy do Anglii.

Vik
Skąd wiesz?

Lizon
Mam tysiące oczu i uszu. Zawsze któreś dojrzy i posłyszysz zdradę. W zatoce czekać na nich będzie angielski okręt. To zdrada. Jawna zdrada.

Vik
Wyślesz pogoń?

Lizon
Wreszcie zaczynasz myśleć. Dam ci oddział jazdy i w drogę. Przed świtem chcę go mieć z powrotem. Nieżywego lub... martwego. Anglików – tych parszywych porywaczy i morderców Fortynbrasa – wyróżnić co do jednego, okręt spalić.

Vik
A książę?

Lizon
Był do końca bohaterski. Napadnięty przez Anglików bronił się. I zginął. Albo – to był nieszczęśliwy wypadek. Nadział się na własny miecz spadając z konia. Zobaczymy jeszcze.

Vik
Król ci tego nie daruje.

Lizon
Król nas ozłoci. Odejmiemy mu strach przed następcą. Choć oczywiście zrozumie, że teraz my stoimy za jego plecami. Ale to już zostaw mnie.

Vik

A jeśli nie?

Lizon

Co – nie?

Vik

Jeśli nie pojedę?

Lizon

Możesz. Oczywiście. Człowiek jest wolny i ma wolną wolę. Ma też wolną rękę. Póki, rzecz jasna, nie przykują jej do ściany jakiejś innej wolnej ręki. Nie jestem sam. Ci inni mogą uznać, że wiesz za wiele, że możesz zdradzić. Nawet mnie.

Vik

Nieprawda.

Lizon

Wierzę, że to nieprawda. Ale w innych może tej wiary nie być.

Vik

To groźba?

Lizon

Gorzej. Wyrok.

Vik

Może masz tysiąc oczu i uszu. Ale brakuje ci jednego – serca.

Lizon

Ośmielasz się mi to mówić? Ja nie mam serca? A dla kogo to robię? Dla kogo zabiegam o władzę? A wiesz, co to jest władza? To wolność. Najwyższa forma wolności na ziemi. Największy skarb człowieka. Chcę, żebyś miał ten skarb. Żebyś się nim cieszył. Ty i twoje dzieci. Ale póki masz nad sobą króla i księcia, jesteś nikim, niewolnikiem, który w każdej chwili może popaść w niełaskę. Ich panowanie nie jest jednak wieczne. Czy myślisz, że ja, królewski namiestnik, najznamienitszy pan tego kraju, zgodziłbym się błąkać po tych pustkowiach tylko po to, żeby pilnować księcia Fortynbrasa?

Vik milczy.

Lizon

Zresztą – może masz rację – nie kocham ludzi. Tylko że mieć serce, to często znaczy nie mieć głowy. Pożyjesz, to się przekonasz.

Vik

Jeśli tak, to nie warto żyć.

Lizon

Warto. Zobaczysz jutro rano, kiedy wrócisz. A dziewczynę i tak ci dam.

Vik

krzyczy Sam – słyszysz – sam ją sobie wezmę!

Wpadają Fortynbras i Grothe. Nie chcieli tego spotkania, ale na niezauważony odwrót jest już za późno.

Fortynbras

Cóż to – rodzinna sprzeczka? Nie będziemy przeszkadzać.

Vik

pospiesznie Książę gdzieś się wybiera? W nocy?

Fortynbras

Stado wilków pojawiło się w okolicy.

Vik

Czy nie w stronie wybrzeża!?

Grothe

Tak, w rzeczy samej. W stronie wybrzeża. A co? Zła to strona świata?

Vik

Weź mnie ze sobą, książę. Widziałem to stado dziś rano. Same piękne sztuki.

Lizon

Książę nie lubiłeś polowań. Skąd ta nagle odmiana:

Fortynbras

Chcę sprawdzić, czym nie zardzewiał od bezczynności na tym pustkowiu. *do Vika* Za młodyś na takie wyprawy. Mógłbyś się zgubić w ciemności.

Vik

Mam dobre oczy i uszy.

Fortynbras

Nie zawstydzaj nas. Syn takiego ojca musi mieć dobre oczy i uszy.

Vik

Nie wiem, jak to rozumieć?

Fortynbras

Nijak. Że tym razem wystarczy nam własna kompania.

Lizon

Słyszysz? Nie pchaj się tam, gdzie cię nie potrzebują.

Grothe

Chodźmy. Przegadaliśmy już pół nocy.

Spostrzegają Miłą.

Fortynbras

A cóż to za piękny kwiatek się tu ukrywa. Chętnie bym go... powąchał.

Lizon

To córka naszego Ducha i siostra naszego Hamleta. Rzecz w tym, że oni...

Vik

Uciekli.

Fortynbras

Uciekli?

Lizon

Wysłałem patrole. Na razie bez skutku. Ją tylko znaleziono niedaleko stąd. Musiała się zgubić.

Fortynbras

Brawo. Zniknęli jak prawdziwe duchy. Więc nie doceniłem ich aktorskiej sztuki. Ale jeśli to ich nieobecność jest warunkiem jej tu obecności – mogą zmykać do woli. Niech czeka w moim namiocie. Przepytam ją o to i owo. Rano. Tymczasem żegnam.

Lizon

Żegnaj, książę. Życzę ci dobrej i długiej nocy.

Frant

Posłaniec od króla do księcia Fortynbrasa i namiestnika Lizona.

Scena 4

Wchodzi Posłaniec. Fortynbras przygotowany na najgorsze chwyta za miecz.

Posłaniec

Witajcie, szlachetni panowie.

Lizon

Cóż za nowiny przynosisz? Nie mogłeś z nimi poczekać do rana?

Posłaniec

Król przesyła wam trzy pułki wojska i rozkazuje, zgromadziwszy całą armię, przekroczyć granicę Danii.

Grothe

A więc wojna.

Posłaniec

I nie wyrządziwszy nikomu krzywdy iść dalej. Do Polski. Tam swe męstwo wykazać w poskromieniu butnych, słowiańskich plemion.

Lizon

Cóż to... ma znaczyć? To pismo króla?

Posłaniec podaje mu list.

Lizon

Mnie nie dotyczy.

Posłaniec

Dotyczy, panie. Jest napisane wyraźnie – do królewskiego namiestnika, hrabiego Lizona.

Lizon

I to wszystko? Nie masz dla mnie czegoś więcej? Poufnych wskazówek od króla?

Posłaniec

Nie, panie. To wszystko.

Fortynbras

Gdzie są wojska?

Posłaniec

O pół dnia drogi stąd. Posuwają się wybrzeżem.

Grothe

Zatem możemy jeszcze zapolować.

Fortynbras

niepewnie Nie zdążymy.

Grothe

Zdążymy. Mamy jeszcze noc i pół dnia, książę.

Fortynbras

Przepłoszą nam wilki.

Grothe

odciąga Fortynbrasa na bok Książę.

Fortynbras

Muszę się zastanowić.

Grothe

Nie mamy chwili do stracenia.

Fortynbras

Mamy do stracenia wszystko. Łącznie z życiem.

Grothe

Za dwa dni będziemy w Anglii.

Fortynbras

Albo w drodze do Polski. Nie masz ochoty powojować? Słuchaj, nie będziemy musieli zmykać jak tchórze. Opuścimy kraj z wojskiem, jak przystało na przyszłych zdobywców. To już jest coś.

Grothe

To podstęp króla.

Fortynbras

Podstęp? Może. Ale czyż sami nie chcieliśmy przed chwilą użyć podstępu?

Grothe

Żeby się ocalić, a nie zgubić.

Fortynbras

Kto to wie naprawdę.

Grothe

Książę, błagam. W imię naszej przyjaźni. Ruszajmy.

Fortynbras

Wybacz, Grothe. I nie kładź naszej przyjaźni na szalę. Może po prostu nie mam tyle odwagi.

Grothe

Odwaga tu niepotrzebna. Tylko konie.

Fortynbras

Zrozum, tu chociaż wiem, co i kto mi grozi. A Anglików nie znam i nie mam powodu im ufać.

Grothe

Taka okazja może się już nie powtórzyć.

Fortynbras

głośno Zapolujemy kiedy indziej. Teraz nie warto męczyć koni.

Vik

Koni nam nie brakuje, książę. Dam ci mojego gniadego.

Lizon

Możesz spokojnie jechać. Ja zajmę się przygotowaniem do wymarszu.

Fortynbras

Nie. Czy znowu wyrażam się nie dość jasno? Czy mam to „nie” krzyknąć? Wrzasnąć tak, żebyście wszyscy ogłuchli?

Lizon

zrezygnowany Będzie, jak rozkażesz, książę. Nie sądziłem, że na stare lata przyjdzie mi odbyć wojenną wyprawę. *Wychodzą. Książę zatrzymuje pieszczotliwie Miłą.*

Fortynbras

Jesteś wolna. Możesz iść, dokąd chcesz.

Frant rozkłada ręce, jakby chciał ją zatrzymać. Miła zarzuca Fortynbrasowi ręce na szyję. Całuje go.

Posłaniec

Słowo, książę.

Fortynbras

Cóż jeszcze?

Posłaniec

To twoje dawne pułki idą z północy.

Fortynbras

Co mówisz? Jesteś pewny? Król chyba postradał zmysły. Oddaje mi moje pułki, nasze pułki, Grothe! Drugi raz zabrać ich sobie nie damy.

Grothe

Do diabła, co to może znaczyć?

Fortynbras

do Posłańca To proste. Skarb pusty?

Posłaniec

Pusty.

Fortynbras

Króla wziął apetyt na łupy. Przy tym pozbywa się mnie z kraju. Same zyski, Grothe. On na tym nie straci. I ja nie mam zamiaru. No, rozchmurz się. W marszu pomyślimy o reszcie. Zatem, przyjacielu – do Polski! Gdzie to właściwie jest?

Grothe

wzrusza ramionami Gdzieś.

Fortynbras

Gdzie?

Frant

Pewnie nigdzie.

Akt II

Scena 1

Leśna przesieka. Wchodzą Guildenstern i Rozenkrantz utrudzeni drogą.

Guildenstern

Stój. Nie idę dalej. Nie mam już siły.

Rozenkrantz

siadając A kiedy ty miałeś siłę? Chyba tylko w gębie. Inaczej byś mnie nie nabrał na taką poniewierkę.

Guildenstern

Nikt cię nie nabierał. A jeśli – to nie ja. Ja miałem do gadania akurat tyle co ty. Czyli nic.

Rozenkrantz

Pieski los. Rób, co ci każą, a każą ci, co im się podoba. A wszystko przez to, że w dzieciństwie mieliśmy szczęście być towarzyszami zabaw Hamleta.

Guildenstern

Drogo teraz odpokutujemy za ten zaszczyt.

Rozenkrantz

Byłoby taniej, gdybyś się tak nie palił do przyjazdu tutaj. Źle nam było w Wittenberdze? Od rana do wieczora leżenie brzuchem do góry, a od wieczora do rana na brzuchu jakieś ślicznotki.

Guildenstern

Nie martw się o swój brzuch. Jeszcze spęcznieje nie raz.

Rozenkrantz

Chyba w grobie. Bo na to mamy, zdaje się, najwięcej szans. Nie podoba mi się ta wyprawa do Anglii.

Guildenstern

Co zrobić? To rozkaz króla.

Rozenkrantz

Nie wiem, czy Hamlet zwariował naprawdę, czy tylko struga wariata, ale tak czy siak napyta nam biedy.

Guildenstern

Już mu się to udało. Zabrać nam konie i kazać iść pieszo do wybrzeża. Wariacki wybryk.

Rozenkrantz

Nie bądź naiwny. Raczej szampański pomysł wesołka.

Guildenstern

To ten szampan mi chyba poszedł w nogi. Ledwo mogę nimi ruszać.

Rozenkrantz

A kto nie chciał kupić w oberży jakiegoś konia, tylko uparł się iść pieszo? Stękasz teraz przez własną chytrność.

Guildenstern

Stękam, bo swoją oszczędność – o ile można być oszczędnym, nie mając grosza przy duszy – złączyłem z twoim brakiem wyobraźni.

Rozenkrantz

Mam wyobraźnię w sam raz na swoją miarę. Nie chcę zwariować jak Hamlet.

Guildenstern

Ale gdybyś był bardziej przewidujący...

Rozenkrantz

To bym został w Wittenberdze.

Guildenstern

To byś sam kupił konia.

Rozenkrantz

Jeszcze czego. Zaraz byś mnie namówił, żeby .cię wziąć na siodło. Może nie?

Guildenstern

Może tak.

Rozenkrantz

A wtedy szkapą w dwa dni wyzionęłaby ducha. Ładny miałbym interes.

Guildenstern

Wykluczone.

Rozenkrantz

Dlaczego ?

Guildenstern

Nie mogłaby w dwa dni wyzionąć ducha, bo jechalibyśmy tylko półtora dnia.

Rozenkrantz

Przekonałeś mnie.

Guildenstern

A gdyby nawet padła. Mógłbyś się wtedy uważać za wielkodusznego, a ja za cwanego. A tak obaj wychodzimy na chytrych durniów.

Rozenkrantz

Mów za siebie, jeśli łaska.

Guildenstern

Szkapa w dwa dni, a ja w trzy, może cztery. Wielka różnica między bydłem a człowiekiem.

Rozenkrantz

Obawiam się, że też nie zdążysz. Jutro wieczorem powinniśmy być na statku. Zresztą, nie odpłyną bez nas, coś mi się zdaje.

Guildenstern

Martwi cię, że nie zdążę wyciągnąć kopyt?

Rozenkrantz

Nie pleć. Pokaż no tę nogę.

Guildenstern

Tylko ostrożnie. Nie jestem koniem.

Rozenkrantz

Nie najlepiej. Trzeba było wcześniej powiedzieć.

Guildenstern

Od godziny nie dopuszczasz mnie do głosu.

Rozenkrantz ogląda nogę Guildensterna.

Rozenkrantz

poważnie Po co nam to, Gilden?

Guildenstern

Nie wiem. Rozen. Ale chyba tak musi być. Takich jak my nikt nie pyta o zdanie.

Rozenkrantz

A gdybyśmy tak...

Guildenstern

Co?

Rozenkrantz

Nie wiesz?

Guildenstern

Może i wiem, ale powiedz.

Rozenkrantz

Gdybyśmy tak zwiali.

Guildenstern

Dokąd?

Rozenkrantz

Bo ja wiem? Może do Anglii.

Guildenstern

Przecież i tak jedziemy tam – z Hamletem.

Rozenkrantz

Ale moglibyśmy tam zostać. Bez niego. Już widzę w jakimś bogatym zaułku, za jakiś czas, oczywiście, gustowny szyldzik „Guildenstern and Rosenkrantz Jewellery”.

Guildenstern

Ludzie króla nas znajdują. A zresztą nie mam zamiaru zajmować się błyskotkami.

Rozenkrantz

To chodźmy na południe. Do Italii. „Guildensterno e Rosencranco. Tutti frutti”.

Słysząc w oddali niewyraźny turkot wozu. Guildenstern chwilę nadśluchuje, ale głos milknie.

Guildenstern

Daj spokój. Góry po drodze.

Rozenkrantz

wskazując w stronę widowni To tam.

Guildenstern

Tam nic nie ma. Ciemno i straszno. Zjedliby nas na surowo.

Rozenkrantz

Jedzą ludzi?

Guildenstern

Coś muszą jeść.

Rozenkrantz

Głupis. Ale masz rację. Nic tam po nas. To teraz ja ciebie spytam – więc co?

Guildenstern

Nic.

Rozenkrantz

Nic? To sam się najedz tym nic. Ja nie mam zamiaru.

Guildestern

Stój! Gdzie chcesz iść?

Rozenkrantz

Nie wiem. Ale nie tam, gdzie mi każą. Zaciągnę się choćby do wojska tego Norwega, który tędy przechodził.

Guildestern

Zwariowałeś?

Rozenkrantz

Przeciwnie, zmądrzałem.

Guildestern

Mamy list. Musimy go oddać królowi Anglii.

Rozenkrantz

podnosi się Martw się o to sam.

Guildestern

Nie zostawisz mnie tu samego.

Rozenkrantz

To chodź ze mną. A nie – to żegnaj.

Guildestern

Ty łajdaku!

Rzuca się na Rozenkrantza, chwyta go za nogi i przewraca, zaczynają się szamotać. Pownownie słychać wyraźniejszy już i bliższy turkot wozu.

Rozenkrantz

Słyszysz?

Guildestern

To chyba cud.

Rozenkrantz

podnosząc się Wstawaj i ty. I zrób przynajmniej groźną minę.

Pojawia się wóz powożony przez Danę. Rozenkrantz, z pewną siebie miną i sękatym kijem w dłoni, wychodzi zza drzewa.

Rozenkrantz

Dokąd to, panienko? Obawiam się, że będziesz musiała zawrócić. Spiesz nam się, ale akurat nie w twoją stronę.

Scena 2

Rozenkrantz pewny swego podchodzi bliżej, a wtedy z wozu podnoszą się najpierw Miła, a potem dwie męskie postacie: Fortynbras i Grothe, w pełnym bojowym rynsztunku z zasłoniętymi lekkimi kolczatkami twarzami. Rozenkrantz próbuje uciekać, ale po chwili, widząc nieudolne próby dotrzymania mu kroku przez Guildensterna, zatrzymuje się zrezygnowany, wraca. U wejścia do obozu Fortynbrasa i Grothego prowadzących.

U wejścia do obozu Fortynbrasa i Grothego prowadzących. Guildensterna i Rozenkrantza zatrzymuje Wartownik. Grothe chce coś gniewnie powiedzieć, ale ucisza go Fortynbras. Wartownik odsyła ich do Draba I, który leży na ziemi i je łapczywie. W przyzwoitej odległości od niego Frant.

Drab I

Szpiedzy? *wskazuje na wiszącą nad nim gałąź* To będzie w sam raz dla nich. Zaczekajcie tylko, aż zjem.

Frant

Co wy tu robicie, ślicznotki ?

Dana

A ty?

Frant

Oddycham świeżym powietrzem.

Dana

Chcesz zwiać?

Frant ucisza ją gestem. Z ostrożną ciekawością przygląda się mężczyznom.

Guildenstern

do Draba Nie jesteśmy szpiegami, panie.

Rozenkrantz

My biedni studenci. Zbłądziliśmy w drodze.

Drab I

Studenci czy szpiegzy – warci jednego. *pokazuje na szyję*

Fortynbras

do Grothego Chodźmy, bo ten rzeźnik naprawdę ich gotów obwiesić.

Drab I

Hola, dokąd to?

Grothe

Jedz spokojnie, a my ich poprowadzimy do obozu.

Drab I

Nigdzie nie pójdziecie. Mam rozkaz zatrzymywania każdego podejrzanego

Grothe

A kto tu podejrzany? Chyba nie my.

Drab I

Ciebie znam. A ten to kto ? *pokazuje na Fortynbrasa*

Grothe

Nasz człowiek. Z mojego oddziału.

Drab I

Ale ci, sam ich muszę przebadać.

Fortynbras

Ci dwaj, powiem ci w zaufaniu, mają ważny list do księcia Fortynbrasa.

Drab I

Teraz dopiero nie mogę was wypuścić. Jest rozkaz sprawdzania wszystkich listów. *do Guildensterna i Rozenkrantza* Dawać! Już!

Fortynbras

Chwileczkę. Chcesz kontrolować listy do księcia. Człowieku, przecież za to można porządnie oberwać.

Drab I

Rozkaz, to rozkaz.

Grothe

Czyj?

Fortynbras

Chyba króla, bo tylko on od księcia większy.

Drab I

Króla nie króla – dawać!

Grothe

Może królewskiego namiestnika?

Drab I

Dawać! Nie gadać! Ty! *chwytą Guildensterna i zaczyna go rewidować* Gdzie to jest?

Guildenstern

Nie mam żadnego listu, to jakaś pomyłka.

Drab I

To teraz ja przez pomyłkę ukręcę ci łeb.

Frant

Daj spokój, idioto. Nic nie rozumiesz...

Fortynbras

Po co list? Przecież nawet czytać nie umiesz.

Drab I

Nie umiem, ale wiem, co to rozkaz.

Grothe

Weź te łapy.

Zaczyna się bójka cokolwiek komediowa, bo i Miła włącza się do niej. Frant chce czmychnąć, ale zagarniają go co chwila walczący. Guildenstern i Rozenkrantz przepychają się wzajemnie próbując wymknąć się Drabowi. W końcu Drab I łapie za miecz i zbliża się do nich. Guildenstern wyciąga list. Drab I chce go pochwycić jako zdobycz. Wtedy Fortynbras odkrywa twarz. Drab I zatrzymuje się na chwilę, ale nie opuszcza miecza.

Fortynbras

Brawo! Należy ci się nagroda za gorliwość. Dzielnie się sprawiłeś w tej próbie.

Drab I

Skąd książę tutaj?

Fortynbras

Widzisz, przyjacielu, doglądam swoje wojska. Czy są dobrze strzeżone. Ale widzę, że nie ma się czego obawiać *podchodzi do Draba trzymającego w jednym ręku miecz, w drugim list* Mysz się nawet nie prześliźnie. Inni o to zadbali, *wyciąga rękę po list*

Drab I po chwili wahania daje mu go. Teraz – po miecz. Frant korzystając z okazji próbuje się wymknąć z obozu. Zatrzymuje go hartownik. Frant w nagłym przypiływie energii wyrywa mu broń i – sam nie wiedząc jak – znajduje się z ostrzem oszczepu wycelowanym w bok Draba I. Drab oddaje miecz Fortynbrasowi.

Fortynbras

Zabierzcie go. Później z nim pogadamy.

Guildenstern

Ten list, panie, przeznaczony jest dla królewskich oczu.

Fortynbras

To by się zgadzało. *próbuje go otworzyć końcem miecza*

Rozenkrantz

To do króla Anglii w sprawie księcia Hamleta, panie.

Fortynbras

Cóż Hamlet?

Rozenkrantz

Zwariował.

Guildenstern

Mówią, że jakaś zjawia pomieszała mu zmysły. Ojca zmarłego przywidzenie.

Fortynbras

A to paradne. Słyszałeś, Grothe? Duch rozstroił zmysły Hamleta. *do Miłej* Nie doceniłem twojego ojca. Jest wielkim aktorem.

Guildenstern

Król duński wysłała go do Anglii.

Rozenkrantz

Dla poprawy zdrowia.

Fortynbras

Bardzo litościwie. Nasz król do piekła by mnie raczej wysłał niż do Anglii. A wy?

Guildenstern

Nas razem z nim.

Grothe

Tak? Pieszko?

Guildenstern

Księżę...

Rozenkrantz ,

Zabrał nam konie.

Fortynbras

Rzeczywiście chyba zbzikował. *udaje mu się otworzyć list. Czyta*

Drab I

do wiążącego go Franta Ty co, Frant, z kim teraz trzymasz?

Frant

Powiem ci w tajemnicy, ze sobą samym. To najpewniejsze na tym świecie.

Drab I

Nie udawaj. Widzę przecież, coś ty za gagatek.

Guildenstern

Co będzie z nami, najjaśniejszy panie? Jak się pokażemy bez listu księciu?

Fortynbras

Zaraz dostaniecie swój list z powrotem. Tylko ani słowa o tym nikomu. Bo zapłacicie drogę. *do Grothego* Weź lak z mojej torby. A znak herbowy możesz odcisnąć własny.

Grothe

Nie mam pierścienia.

Fortynbras

Nieładnie. To weź mój. *orientuje się, że także nie ma. Wyciąga dłoń do Milej* Przepraszam.

Grothe

zabierając się do lakowania Co znalazłeś w środku?

Fortynbras

Tajemnicę.

Grothe

Mów. Co z Hamletem?

Fortynbras

Jeśli dobrze zrozumiałem, chcą go wysłać daleko.

Grothe

Nie do Anglii?

Fortynbras

Dalej. Na tamten świat.

Grothe

Król Klaudiusz?

Fortynbras

Tak.

Grothe

Co zrobimy?

Fortynbras

Nie wiem.

Grothe

Musimy ostrzec Hamleta.

Fortynbras

Ale jak?

Grothe

Napisz do niego list. Wyjaw mu to, co wiesz.

Fortynbras

Nie, tak nie. Nie możemy tak jawnie. Mielibyśmy przeciw sobie nie jednego, a dwóch królów, gdyby się wydało. A może i trzech, bo angielski też pewnie nie lubi, żeby czytać listy do niego. Co za diabli podkusili mnie, żeby to zrobić.

Miła

do Guildensterna Czy są na dworze króla aktorzy?

Guildenstern

Tak, pani. Cała trupa.

Miła

I... jak się im wiedzie?

Rozenkrantz

Lepiej nie może. Książę więcej im wypłacił grosza, niż widzieliśmy przez całe życie.
A wszyscy zdrowi?

Rozenkrantz

Zdrowi.

Guildenstern

A kto cię, pani, interesuje? Młody?

Miła potakuje.

Guildenstern

Przystojny? To jeden tylko wchodzi w rachubę.

Miła

Tak. I co?

Guildenstern

Żeby powiedzieć prawdę – ten jeden ma się gorzej. Napadli go w mieście jacyś ludzie. Ale wyjdzie z tego, trochę go tylko poturbowali.

Miła

Boże!

Grothe

Gotowe.

Fortynbras

Daj. *bierze list* Już się zdecydowałem. *daje go Guildensternowi* Schowaj i oddaj księciu.
Słyszysz?

Guildenstern

Tak, panie.

Fortynbras

I ani pary z ust. A teraz jedźcie z Bogiem. Ugościłbym was lepiej, ale i nas czeka droga. Kilka tysięcy Słowian szykuje się przeciwko nam. z *wahaniem* Powiedzcie Hamletowi, że książę Fortynbras... Zresztą... nic nie mówcie.

Grothe

To wszystko, książę?

Fortynbras

Pieczęć ostrzeże Hamleta.

Grothe

A jeśli nie?

Drab I

do Franta Zrób coś dla mnie.

Frant

Załatwione. Wiem, że nie lubisz żelaza. Będziesz wisiał.

Drab I

Powiem wszystko, co wiem. O hrabim Lizonie.

Frant

Ciii... nie jestem pewien tych drzew. I w ogóle odczep się ode mnie.

Frant ustawia się służyć obok Wartownika.

Fortynbras

Ruszajmy. *do Draba I* Ty pójdziesz z nami. Przodem, *do Franta* Pilnuj go dobrze.

Frant rozgląda się, jakby mówiono do kogo innego, wreszcie z rezygnacją podchodzi do Draba I.

Fortynbras

Życie to walka, Grothe. Nie zauważyłeś jeszcze?

Grothe

Chcesz śmierci Hamleta?

Fortynbras

Wszyscy jesteśmy śmiertelni. A mówiąc poważnie – nic więcej zrobić nie możemy. Bo nawet by nam nie uwierzył. Ci dwaj to przecież muszą być ludzie króla.

Grothe

Do diabła, masz chyba rację. Nie pomyślałem o tym.

Odchodzą. Guildenstern i Rozenkrantz zbliżają się do Wartownika.

Guildenstern

Książę powiedział – jedźcie. Słyszałeś?

Wartownik

No to co?

Guildenstern

Jedźcie, a nie idźcie.

Rozenkrantz

Nie rozumiesz? Trzeba nam koni.

Wartownik

Koni? Zwariowaliście. One u nas cenniejsze od złota. Radźcie sobie sami.

Rozenkrantz rusza ostro przed siebie. Guildenstern za nim utykając.

Guildenstern

Powiedział, jedźcie, nie – idźcie. Słyszałem przecież wyraźnie.

Rozenkrantz zawraca i bez słowa, zrezygnowany, bierze Guildensterna na barana. Tak odjeżdżają.

Scena 3

*Noc. W namiocie Fortynbras z Miłą. Po drugiej stronie zaczajeni
Lizon i Vik*

Fortynbras

Masz piękne ciało. Pełne skarbów. Czujesz, jak dudni we mnie krew?

Miła

Kocham cię, książę.

Lizon

do Vika Stój! Nie podchodź za blisko. I uważaj na ostatnie kroki. Musisz mierzyć dokładnie.

Vik

Nie bój się.

Lizon

Widzisz, jak galopem poszło z Hamletem. Musimy się spieszyć.

Vik

Wiem.

Lizon

Jeśli zrobimy to sami – nikt się nie dowie. I nikt nie ośmieli się nas podejrzewać. Celuj w szyć. Tryśnię krwią i po krzyku.

Vik

Lekko o tym mówisz, ojcze.

Lizon

Bo wiem, jak tobie ciężko. Zabrał ci dziewczynę i władzę.

Vik

Nie miałem ani jednej, ani drugiej

Lizon

Ale mógłbyś mieć. I będziesz miał. Obie.

Fortynbras

Pozwól przyrzeć się tym wspaniałościom.

Miła

Nie, proszę. Co robisz? Książę.

Fortynbras

krzesze ogień Tylko przez chwilę.

Vik

Światło. To znak.

Lizon

Zaczekaj. Miała zapalić pochodnię, a to ledwo ogarek.

Miła

Nie. Wstydzę się.

Fortynbras

Bóg dał nam nagość.

Miła

gasi dłońią płomyk I wstyd.

Vik

Zgasło. Miałeś rację.

Fortynbras

Wstyd wymyślili ludzie. Zapomnij o nim choć na chwilę.
zapala ponownie

Vik

Teraz.

Miła

ponownie gasi światełko Chwila już minęła.

Vik

Nie. A jeśli nas zdradziła?

Lizon

Bądź spokojny. Nie zrobi tego.

Vik

Skąd ta pewność?

Lizon

Ma coś więcej do stracenia niż własne życie.

Fortynbras

Jest jeszcze jeden zakątek, do którego wybiera się moja ciekawość.

Miła

Zaczekaj. Nie zapalaj światła. Zaprowadzę cię do niego sama.

Vik

Słyszałeś ?

Słychać wyraźne odgłosy miłosnego aktu.

Lizon

Nie.

Vik

To chyba ona. Oni...

Lizon

Myśl teraz o jego szyi. Jak śliski i napięty jest jego grzbiet, jak pęcznieje krwią ze strachu i skręca się, żeby uniknąć twojego ciosu. I tryśnie aż pod niebo...

Vik

Nie wytrzymam tego dłużej. Zabiję!

Lizon

Jeszcze nie odesłała straży. Stój, głupcze!

Vik rzuca się przed siebie z obnażonym mieczem. Lizon za nim, podcina Vikowi nogi. Miecz wypada z chrzęstem na ziemię. Dwóch wartowników wyłania się z ciemności. Lizon podrywa syna i kopniakiem ponagla go do ucieczki.

Fortynbras

Co to? Straż!

Strażnik I

Ktoś się podkradał, panie.

Strażnik II
Zgubił miecz.

Fortynbras
Pokaż. *ogłąda miecz* Dobrze. Ale ani słowa o tym nikomu.

Strażnicy
Rozkaz.

Miła wychodzi przed namiot z pochodnią. Pojawia się Dana.

Dana
Wołałaś mnie, pani?

Miła
Nie, odejdz!

Wraca do namiotu.

Miła
Co teraz zamierzasz, książę?

Fortynbras
Zamierzam się przede wszystkim zamierzyć na pewną szyję. Zbyt długo nosi na karku głowę pewnego wpływowego jegomościa. Widzisz to? *pokazuje jej miecz* To broń Lizona.

Miła
Chcesz go zabić?

Fortynbras
Nie chcę nikogo zabijać. Ale muszę się bronić. Oni nie dadzą mi spokoju. Nie pragnę władzy. Ale im głośniej to mówię, tym bardziej mi nie wierzą. Król chętniej by mnie wysłał nie do Polski, a na tamten świat. Śledzą mnie, przechwytyją listy, zarzucają sieci. I jeśli będę się temu dalej przyglądał ze spokojem, to któregoś dnia może mi się przydarzyć jakiś tajemniczy, niewyjaśniony wypadek. Albo zwariuję jak Hamlet.

Miła
Myślisz, że naprawdę zwariował?

Fortynbras
Wiem, że ja nie chcę zwariować. No więc dobrze. Przyjmuję wyzwanie. Widocznie, jeśli się ktoś już urodził księciem, to nie może nim nie być. Chcą, to będą mieli prawdziwego księcia Fortynbrasa. Nakryją się nogami, świnie. Ale nie bój się, nawet jak zdobędę władzę, nie będę jednym z nich. Przed sądem będą się spowiadać ze swoich zbrodni. A jakże. Wyśpiewają wszystko w majestacie prawa. O ile, oczywiście, dane mi będzie dożyć tej wzniosłej chwili.

Miła
Jesteś piękny, kiedy tak mówisz. Kocham cię.

Fortynbras

Ja też cię kocham.

Mila

Jak chcesz to zrobić?

Fortynbras

Jeszcze nie wiem.

Mila

stając przed nim naga A kiedy?

Fortynbras

Chyba... jutro.

Scena 4

*Fortynbras i Grothe wpadają na czele zbrojnych do obozu.
Lizon ze swoimi jakby ich oczekiwał.*

Lizon

W samą porę obnażyłeś miecz, książę. Musimy się spieszyć.
Przednie straże zostały napadnięte przez Polaków.

Fortynbras

Co? Gdzie?

Lizon

O pięć mil stąd. Między wzgórzami za rzeką.

Vik

Zabili strażnika. *pokazuje leżące zwłoki Draba I*

Fortynbras

Nareszcie. Ruszamy.

Lizon

Wybacz, książę, za stary jestem na takie wyprawy. Wesprę cię tylko swoim prawym ramieniem. *wskazuje na syna*

Fortynbras

Zrewanżuję ci się moją prawicą. *do Grothego* Obejmiesz dowództwo obozu. Zapewnisz należyłą ochronę królewskiemu namiestnikowi.

Lizon

Zadbam sam o własną ochronę.

Grothe

Rozkaz – zapewnić bezpieczeństwo królewskiemu namiestnikowi.

Lizon

Nic nam tu nie grozi.

Fortynbras

Nie wolno nie doceniać wroga. Czekać na wiadomość od nas bez niepokoju. *daje znak do wymarszu*

Lizon

żegnając się z synem Bądź dzielny. I nie zawahaj się.

Grothe

obejmując księcia Z Bogiem, książę.

Fortynbras

Choćby z diabłem, **Grothe**.

Grothe

Z Bogiem przeciw diabłu.

Fortynbras

Niech ci będzie, klecho. *wybiega*

Grothe podchodzi do leżących zwłok Draba I. Odwraca je.

Lizon

Cóż to, zdrowie nie dopisuje, panie Grothe? Nie ciągnie pana do bitwy?

Grothe

Po tym, co tu widzę – nie bardzo.

Lizon

A może brakuje żołnierzowi po prostu odwagi?

Grothe

Znałem chyba tego człowieka. Poznaliśmy się w lesie pod Elsynorem. Dziwne. Powinien być teraz w areszcie.

Lizon

Bardziej pana obchodzi trup niż własna godność.

Grothe

Godność? A cóż to za bestia, skoro pan o niej mówi?

Lizon

Rzeczywiście bestia, bardzo groźna bestia, jeśli ma się portki mokre ze strachu, a przyjaciele idą walczyć.

Grothe

śmiejąc się Dadzą sobie radę sami, o to jestem spokojny.

Lizon

Skąd ta pewność?

Grothe

Z moich mokrych portek. *odwraca się do Lizona tyłem* Stąd. Rzeczywiście są mokre. Oko pana nie zawiodło. Ale słuch nie dopisał. Nie słyszał pan niczego tej nocy?

Lizon milczy zaniepokojony.

Grothe

To rosa. Przeprowadziłem nad ranem drugi pułk księcia. Dwa tysiące wiernych mu żołnierzy.

Lizon

Kłamiesz!

Grothe

Godność mi nie pozwala kłamać.

Lizon

Po cóż to wojsko księciu?

Grothe

Nie wie pan? Wróg poczyną sobie coraz bezczelniej. Napadł dziś na nasze straże. W nocy zgubił nawet miecz. Wciąga nas może w zasadzkę?

Lizon

Gdzie oni są?

Grothe

Tam. Między wzgórzami. Za rzeką. Pięć mil stąd. Zmiotą w godzinę każdego przeciwnika. Nawet najbardziej przebiegłego.

Lizon

Muszę tam być! *chce odejść, ale żołnierze zastawiają mu drogę* Cóż to ? Z drogi! Puszcząć!

Grothe

Nie puszcza. Taki mają rozkaz.

Lizon

Odwołaj go natychmiast.

Grothe

Nie mogę. To rozkaz księcia.

Lizon

Odpowie za tę zniewagę przed królem!

Grothe

Po co tak groźnie. Winienesz mu raczej wdzięczność, panie.

Lizon

Staną ci w gardle te słowa.

Grothe

O twoje tu gardło raczej chodzi. Czy muszę dodać, że wiemy o wszystkim? *dotyka nogą leżącego* Od niego, ale nie tylko od niego.

Lizon

Pies. Umiał tylko szczekać.

Grothe

Ale głośno i wyraźnie. To nie Polacy mieli czekać na księcia w parowie nad rzeką, a twoi ludzie.

Lizon

Nic o tym nie wiem.

Grothe-

Wkrótce się pan dowie.

Lizon

pojednawczo Podoba mi się rozwaga, z jaką spełniasz swoje zadanie. Jesteś młody, ale nie raptowny. Chciałem zawsze, żeby mój syn był taki. Czeka cię świetna przyszłość, jeśli dalej będziesz rozsądny.

Grothe

Bóg zapłać za dobre słowo.

Lizon

Król potrzebuje takich jak ty.

Grothe

Król?

Lizon

Tak. Król. Na jego dworze mógłbyś zająć wysoko.

Grothe

A czymże miałbym zasłużyć na taką godność?

Lizon

Każdej władzy potrzebni są młodzi, prężni ludzie.

Grothe

Przede wszystkim gotowi na wszystko, prawda?

Lizon

Mógłbyś lepiej używać swej inteligencji. Tak rozmawiać potrafi co drugi głupiec.

Grothe

Więc odkryjemy karty. Mam zdradzić księcia?

Lizon

Ocal mnie. Ucieknijmy razem.

Grothe

Chyba do piekła.

Lizon

Ozłocę cię, zrobię swoim następcą. No! Nie bądź głupi, chłopcze. Okaż odwagę.

Grothe

Albo mówimy o czymś innym, albo twój język niepodobny do mojego. Co ty nazywasz odwagą? To, co ja nazywam zdradą?

Lizon

Pomyśl o sobie. Co mógłbyś zyskać.

Grothe

Czy pan, panie Lizon, wyobraża sobie życie bez oszustwa, podłości, zbrodni? Widuje pan taki świat choćby we śnie? A nam się on śni, księciu i mnie.

Lizon

zdejmuje z dłoni pierścień Weź to na zadatek.

Grothe

Niepotrzebna rozrzutność. Tacy jak pan w naszym śnie stają za swe czyny przed sądem i są sprawiedliwie osądzeni.

Lizon

Jeśli mi się cokolwiek stanie – zginiecie obaj. Wszyscy tu zginą. I ze snu trzeba się kiedyś obudzić.

Grothe

dobitnie Ci żołnierze są po to, żeby inni żołnierze nie rozprawili się z panem po swojemu, kiedy się dowiedzą, co za niespodzianka czekała ich nad rzeką. Więc i tak ratuję pańskie życie. A ten pierścień mogę przyjąć. Będzie to jeszcze jeden dowód przeciw.

Lizon

Pełen jesteś pychy, młodzieńcze.

Grothe

Powiedz raczej – pogardy.

Lizon

Można łatwo pęknąć. Polityka to nie zajęcie dla dzieci.

Grothe

Słyszysz? Wracają. Nie trwało to długo.

Scena 5

*Wchodzą zbrojni. Na noszach z gałęzi niosą ciała Milej i Vika.
Za nimi postępuje zrozpaczony Fortynbras. Lizon rzuca się do noszy syna.*

Lizon

Jest ranny?

Fortynbras

odpowiadając na nieme pytanie Grothe To moja wina. Nie upilnowałem jej.

Grothe

Ale – co się stało?

Fortynbras

Powiesiła się na białym drzewie nad rzeką. Jakby chciała mnie zatrzymać, nie dać mi przejść na drugi brzeg.

Lizon

dopada Draba II, przewraca go na ziemię Co? Jak? Mów, bo ci flaki wypruję.

Drab II

Jak panicz to zobaczył, skoczył do rzeki z koniem. Kiedy go wyciągnęliśmy, już nie żył.

Lizon

Przekleństwo. Zabił się. Głupiec. Ale dlaczego ty żyjesz, skoro on nieżywy? Czemuś go nie powstrzymał?

Drab II

Nie zdążyłem, panie.

Grothe

Ale skąd by o wszystkim wiedziała?

Fortynbras

Nie wiem. Nic już nie wiem. Stygnie mi krew. Nie mogę myśleć. *Wstaje nagle, patrzy wściekle na Lizona* To jego sprawka. Czuję to przez skórę. Koniec z nim. Niech ginie wściekły pies!

Grothe

zagradza mu drogę Księżę, zaczekaj.

Fortynbras

Dość mam czekania.

Grothe

Zagrasz jego kartami. Przegrasz wszystko.

Fortynbras

To przegram. Rozwalę ten łeb jednym ciosem, aż z niego wytrysną wszystkie parszywe myśli tego świata.

Grothe

Ta krew będzie cię palić do końca życia.

Fortynbras

Odejdź, bo i ciebie rozdziobię. *zamierza się mieczem*

Grothe ani drgnie. Miecz opada. Fortynbras opiera się na ramieniu Grothego.

Fortynbras

Jestem martwy.

Grothe

do żołnierzy A co z tamtymi?

Frant

Uszli w las. Ten trup im zabrał ochotę do bitki.

Lizon

Łotry zaprawione w zdradzie. Niedługo wasze szyje posłużą waszym głowom. Chodź, mój synu. *ciągnie zwłoki Vika*

Grothe

daje znak, żeby go przepuścić Dać mu chwilę odsapnąć. A potem uwięzić. I pilnować dobrze.

Żołnierz

A my?

Grothe

Ruszamy dalej. Jak tylko księżę przyjdzie do siebie.

Scena 6

Lizon pilnowany przez Franta i Żołnierza I. Wchodzi Fortynbras. Jest trochę pijany.

Fortynbras

Jak się zostaje łotrem?

Lizon

To pytanie, czy prośba o radę?

Fortynbras

Może i jedno, i drugie.

Lizon

Ale wtedy odpowiedź nie będzie ta sama.

Fortynbras

Więc najpierw pytanie.

Lizon

Trzeba się urodzić. Ale wszyscy się rodzimy, więc ten warunek łatwo spełnić. Najlepiej wysoko się urodzić i mieć władzę. A jak mieć, to chcieć ją utrzymać za wszelką cenę. Albo zyskać większą. To już jest rada.

Fortynbras

do Franta Słyszałeś? Chciałbym, żebyś mi to przypomniał czasem, bracie. Kiedy jego zabraknie.

Frant

Będziesz miał innych doradców, panie. A zresztą...

Fortynbras

Zaciekawiasz mnie, żołnierzu. Co z tą resztą?

Frant

Takie przypomnienia są potrzebne tylko wtedy, gdy i tak nic już nie dają, bo sprawy zaszły za daleko. Tobie nie pomogę. A sobie mogę zaszkodzić. I to raz na zawsze.

Fortynbras

Pojmuję. Mądry z ciebie błazen.

Frant

Głupi ze mnie człowiek. Gdybym miał choć trochę oleju w głowie, siedziałbym teraz spokojnie na wsi i obłapiał jaką cyncatą młódkę, a nie taplał się w tym śmierdzącym błocie.

Lizon

Poczekaj, i tu się doczekasz młódek. Tutejsze podobno nie gorsze od naszych.

Frant

Nie przepadam za wdowami.

Lizon

Trudno mu dogodzić. Pociecha w tym, że to on ma nam dogadzać, nie my jemu.

Fortynbras

Milcz. Ty już swoje powiedziałeś.

Lizon

padając na kolana Przebacz, książę. Zgrzeszyłem głupotą. Nie doceniłem twojej rozwagi i siły. Możesz mnie zabić. Ale jeśli tego nie uczynisz – pozwól mi służyć tobie.

Fortynbras

Mnie? A czemuż nie jemu albo zgoła mojej klaczy? Rozumniejsi są ode mnie.

Lizon

Będziesz wielkim władcą, książę.

Fortynbras

Osądzi cię królewski sąd. To już postanowione. Wyjedziesz jutro z eskortą.

Lizon

To dla mnie śmierć. Król mnie nie oszczędzi. Skorzysta z okazji.

Fortynbras

Zdecyduje o twoim życiu. Tak jak ty decydowałeś o życiu innych. *do Franta* Co byś zrobił na moim miejscu, doradco?

Frant

Kupiłbym go najpierw. Za to, co jest wart naprawdę. A potem sprzedał za tyle, na ile sam się ceni.

Fortynbras

To byłby dobry interes. Tylko nie wiem, czy by kto chciał kupić. *chce odejść*

Lizon

Poczekaj, książę. Umarły nie przydam ci się na nic. Żywy mogę was wszystkich uratować.

Fortynbras

Ratuj się sam, jeśli potrafisz. Ale nie pustym gadaniem.

Lizon

Czeka was zagłada. Moje oddziały będą was nękać.

Fortynbras

Wygnieciemy je jak pluskwy.

Lizon

Nie, nie wolno wam walczyć.

Fortynbras

Jak to? Czy nie tego właśnie chciałeś dziś rano? Zapomniałeś.

Lizon

Teraz nie ma to znaczenia. To było dawno.

Fortynbras

To było wczoraj.

Lizon

Zgoda – wczoraj. Ale wtedy on – żył. Pozwól sobie coś wyjawić, książę. Dzisiaj przybył mój człowiek z Danii.

Frant

Powiedz raczej – szpieg. I raczej przypelznął, niż przybył.

Lizon

W Danii wielkie poruszenie. Coraz dziwniejsze wieści o Hamlecie.

Fortynbras

Hamlet jest już od dawna w Anglii.

Lizon

daje znak – z ciemności wyłania się Junior, obszarpany, wynędzniały Nie dojechał.

Junior

Korsarze go porwali z okrętu, którym płynął.

Fortynbras

Szczęściarz. A ci dwaj, co z nim jechali?

Junior

Popłynęli dalej.

Fortynbras

śmiejąc się Sprytnie. Przechytrzył tych biedaków. Mogłem to przewidzieć.

Frant

A nie przewidziałeś?

Fortynbras

Co?

Frant

Mogłeś to przewidzieć, czy też przewidziałeś?

Fortynbras

poważniejąc Milcz. Bo cię wysłę w ich ślady.

Frant

Bardzo chętnie pojedę do Anglii. Choć mówią, że się stamtąd nie wraca.

Junior

ponaglany przez Lizona Książę Hamlet uratował się jednak.

Fortynbras

Nieszczęśnik.

Junior

Ale zwariował.

Fortynbras

To jednak szczęściarz. Szalonych zostawia się w spokoju.

Lizon

Jeśli sami są spokojni. A on przedziurawił już parę osób.

Junior

Narzeczoną swą, Ofelię, zabił.

Fortynbras

Cóż ty mówisz?

Junior

Mówią, że ją utopił, wepchnął do wody.

Fortynbras

Bzdury. Ludzie plotą niestworzone brednie. A niektórzy sami są brednią. Twoja twarz wydaje mi się znajoma, przypomnij mi skąd.

Lizon

szybko Sytuacja wyjątkowo nam sprzyja, książę. Władza królewska także osłabła. Brat Ofelii, Laertes, zbiera wielkie siły przeciw Hamletowi. Wystarczy wesprzeć go odrobiną grosza, a narobi takiego zamieszania, że się z tego nie podniosą. Jednym uderzeniem będziemy ich mogli zgnieść, zapanować nad Danią.

Fortynbras

Bajki. Módl się raczej, żeby ciebie Duńczycy nie zgnetli albo nie powiesili, kiedy będziesz przejeżdżał przez ich ziemie. Możesz także zagrać ducha, ale to niebezpieczna rola. Trudno się z niej wyrwać. Żegnam.

Lizon

Stój! Zginiesz, książę.

Fortynbras

Co mówisz, duchu?

Lizon

Zginiecie wszyscy. Jesteś młody, porywszy, zgubisz siebie i innych.

Fortynbras

Co to ma znaczyć? Mów!

Lizon

Każdy żołnierz mniej to bliższa zagłada.

Fortynbras

Czyja?

Lizon

Oddal tych ludzi.

Frant patrzy na Fortynbrasa z oczekiwaniem, ale księżę każe mu gestem pozostać.

Fortynbras

Mów!

Lizon

Król...

Fortynbras

pospiesznie odsyła Franta Cóz – król?

Lizon

Król wysłał cię tu na zatracenie. Rozumiesz? Wiem, że nie rozumiesz. Mógłbym odjechać i nie powiedzieć ci tego. Mówię, bo jesteś niedoświadczony. Jak mój syn. Mógłbym ci teraz służyć radą.

Fortynbras

niepewnie Niepotrzebna mi twoja rada. Sam sobie dam nie gorszą.

Lizon

Nie mów tak. Nie wiesz jeszcze, jakie pułapki zgotował ci los!

Fortynbras

Tak się teraz nazywasz – los? Ładne, krótkie nazwisko.

Lizon

Bądźmy szczerzy, księżę. Obu nam ciężko, ale czas nagli. Musisz zarządzić odwrót. Uciekać z Polski, bo tu nic dobrego cię nie spotka. To bitny naród. Ucapią was i nie puszcza.

Fortynbras

Nie jesteśmy gorsi.

Lizon

Cóz z tego? Nawet jeśli zwyciężysz – osłabisz swoją siłę, stracisz ludzi. Na to liczy król. Po to cię tu wysłał.

Fortynbras

Skąd ta pewność?

Lizon

Sam bym tak zrobił na jego miejscu, gdybym miał za plecami młodego, energicznego bratanka. Takie są reguły gry.

Fortynbras

Raczej zbrodni.

Lizon

Cóż, każda władza dba przede wszystkim o to, żeby dalej być władzą.

Fortynbras

Myślałem, że o to, żeby rządzić dobrze.

Lizon

Również. Ale zważ, że najpierw powiedziałeś rządzić, a potem dopiero – dobrze. Na drugim miejscu, mniejszymi literami. Taka kolejność obowiązuje.

Fortynbras

Postaram się ją odwrócić. Zacznę od tego, że nie skorzystam z twoich pouczeń. Chcę mieć czyste ręce.

Lizon

Myśl raczej, żeby ich nie stracić.

Fortynbras

Grozisz mi? To paradne.

Lizon

Moje pułki uszły pogoni. Nie pozbędziesz się ich tak łatwo.

Fortynbras

Poddadzą się bez walki, kiedy ciebie tu nie będzie.

Lizon

Nie wierz w to. Kto inny je poprowadzi do boju.

Fortynbras

Kto?

Lizon

Nie znasz wszystkich wrogów. Niektórych masz nawet za przyjaciół.

Fortynbras

Kłamiesz.

Lizon

Myślisz, że król nie ma tu swoich ludzi?

Fortynbras

Ma. Z jednym z nich marnuję właśnie słowa.

Lizon

Nie marnujesz. Robisz mądrze – słuchasz. I obyś jeszcze do tego słuchania dołożył na koniec najmądrzejsze słowo – odwrót.

Fortynbras

Nie wierzę ci.

Lizon

Ja też chcę uratować głowę. A tylko razem nam się to uda.

Fortynbras

Odwrót. I co dalej?

Lizon

Zagarniemy Danię. Zważ, że spełnimy dobry uczynek. Przepędzimy bratobójcę z tronu.

Fortynbras

Może rządzi już Hamlet.

Lizon

To stryjobójcę.

Fortynbras

Hamleta nie chciałbym krzywdzić.

Lizon

Nie musisz. Będzie twoim wiernym lennikiem. Jeśli jeszcze, oczywiście, żyje. A potem ruszymy do kraju. Naród cię poprze, książę. Dość ma nieudolnych rządów króla.

Fortynbras

Nie uda się.

Lizon

Uda.

Fortynbras

Trzeba na to środków, pieniędzy.

Lizon

Mam wpływowych przyjaciół na angielskim dworze.

Fortynbras

Angielskim?

Lizon

Pomoc trzeba brać choćby od diabła. No więc?

Fortynbras

Nie.

Lizon

zbliża się do Fortynbrasa, ścisza głos Nie miałem nic wspólnego z jej śmiercią. Przysięgam.

Fortynbras

Mam ci wierzyć?

Lizon

Uwierz. Nie pożałujesz na pewno.

Fortynbras

Kogo miałeś na myśli? Kto to jest?

Lizon

Kto?

Fortynbras

Kto mnie zdradził?

Lizon

Sam się wkrótce przekonasz.

Fortynbras

Jesteś chyba diablem.

Lizon

Chcę ci pomóc.

Fortynbras

Mnie czy sobie?

Lizon

Włożę koronę na twoją głowę.

Fortynbras

Pewno z błota.

Lizon

Będzie z błota, jeśli nie każesz zawracać.

Fortynbras

histerycznie Nie, słyszysz? Nie, nie i nie.

Akt III

Scena 1

*Na wysokim drzewie zawieszony Junior.
Wchodzi Grothe, Frant i żołnierze.*

Grothe

Chwila odpoczynku. Wkopcie znak dla sił głównych.

Frant

Może lepiej przyczepić do drzewa, bo na tych bagniskach ziemia lubi się ruszać.

Grothe kiwa głową na znak zgody. Frant z Żołnierzem I podchodzą do drzewa.

Żołnierz I

Cholerna mgła. Już tydzień, jak się nas uczepiła.

Frant uderza w pień drzewa, budzi z omdlenia Juniora.

Junior

Ludzie, ratunku!

Grothe

Spokojnie. Ktoś ty?

Junior

Człowiek, panie.

Frant

To ten aktor. Książę Hamlet, brat panienki.

Grothe

Jakeś tam wlaź?

Junior

Nie wiem. Wiem tylko, że zejść nie mogę.

Frant

Strach cię obleciał, jak nie przymierzając, nas przed chwilą?

Junior

Nie. Coś mnie trzyma z tyłu.

Grothe

do żołnierzy Ściągnijcie go. Ale skąd się tu wziął przed nami?

Frant

Dwa dni temu widziałem go w obozie.

Grothe

Jakim cudem nas wyprzedził? Jesteśmy przecież przednią strażą.

Ściągają Juniora z drzewa, z osłabienia wali się na ziemię. Na plecach umocowany ma sznur.

Grothe

Chciałeś się powiesić, Hamlecie? A więc to prawda, że Dania coraz słabsza?

Junior

Nie wiem. Nic nie pamiętam.

Drab II

To diabelska sprawa. Czuć mu z gęby siarką. Trzeba mu ją zamknąć raz na zawsze. *zamierza się*

Grothe

Stój! Zwariowałeś? Spił się i tyle.

Junior

Trochę wypilem.

Grothe

I zachciało ci się wspinaczki?

Junior

Obudziłem się na drzewie.

Frant

Ale jak nas wyprzedziłeś, bracie? Od dwóch dni gnamy z wywieszonymi jęczorami, a ty tak sobie spokojnie siedzisz przed nami?

Junior nie wie, co odpowiedzieć. Frant odchodzi w głąb sceny.

Żołnierz II

Pewnie go ktoś wysłał na przespiegi. Dogonił nas raz w drodze, to mógł i teraz przegonić.

Grothe
Słuchasz Lizonowi?

Junior
Służę tym, którym muszę.

Grothe
A jak myślisz, kto się przyczynił do śmierci twojej siostry?

Junior
Myślę, że nie znam cię, panie.

Grothe
Pal to diabli. Czy to prawda, co mówią – że Hamlet zwariował, że tron się chwieje?

Junior
Prawda.

Drab II
Cię, cię, pierwszy raz widzę gościa, co zna prawdę.

Grothe
Po co cię tu wysłali?

Junior
Nikt mnie nie wysłał. Nic nie wiem.

Drab II
To głupek. Nie wytrzeźwiał jeszcze.

Żołnierz I
Ktoś chciał cię ukatrupić, nie rozumiesz? Sam się przecież nie zawiesiłeś na tym drzewie. Gdyby nie my, szkoda gadać,gniłbyś tu może przez lata.

Junior teraz dopiero przestraszył się naprawdę.

Junior
Chcieli mnie zabić. Mateczko! *chce uciekać, ale nogi uginają się pod nim.*
Łapie go Drab II

Drab II
Kto? Znasz go?

Junior
poznając Draba II Nie wiem. Nie.

Grothe
Nie bój się, przy mnie możesz się nie bać.

Junior

„Kruk ochryłym krakaniem domaga się zemsty.”

Żołnierz II

A, udawał kruka na tym drzewie.

Drab II

skrzeczy Ratunku! Na pomoc! Ludzie!

Frant

nadbiegając Ludzie, słuchajcie. On nas wcale nie wyprzedził.

Grothe

Jak to?

Frant

On na nas zaczekał. A raczej doczekał się. Byliśmy tu dwa dni temu. Tam są ślady obozu.

Grothe

Co? biegnie przed siebie, wraca po chwili, wściekły rzuca się na Draba II Jak prowadzisz, durniu! Wróciliśmy w to samo miejsce przez twoją głupotę. Zdegraduję cię, oddam pod sąd.

Drab II

spokojnie Nie, panie.

Grothe

Tak. Na nic innego nie zasługujesz.

Drab II

Nie. To rozkaz księcia.

Grothe

Co ty pleciesz? Jakiego księcia?

Drab II

Księcia Fortynbrasa. Odwrót.

Grothe

Kłamiesz.

Drab II

Po co mam kłamać. Wracamy do kraju.

Grothe

Do kraju? Na rany Chrystusa, dlaczego? Co to wszystko ma znaczyć?

Scena 2

Fortynbras, Grothe, Lizon.

Fortynbras

śmiejąc się Dlaczego? Chciałem zobaczyć twoją minę, kiedy się zorientujesz. Ale nie myślałem, że będzie to coś tak ponurego.

Grothe

A mówiąc serio, książę?

Fortynbras

Zawracamy. Ta wyprawa nie ma sensu. Ani łupów, ani sławy tu nie zdobędziemy. Za to możemy wiele stracić. Nawet życie.

Lizon

Idziemy na Danię, młody panie.

Grothe

Na Danię? *do Fortynbrasa* Chcesz pomóc Hamletowi?

Fortynbras

niepewnie Chciałbym.

Lizon

Przy okazji, książę. Trzeba wysłać szybko pieniądze dla Laertesza. Niech zbierze jak najwięcej ludzi przeciw Hamletowi. O pieniądze się nie martw. Mam jeszcze pewien zapas z królewskiej szkatuły. O resztę postara się angielski poseł.

Fortynbras

do Grothego Widzisz, to nie takie proste. Nie wiem jeszcze, co zrobię.

Grothe

Rozumiem. Chcecie zawładnąć Danią.

Lizon

Chcemy pomóc Duńczykom w opanowaniu kryzysu.

Grothe

Nie proszą o to.

Lizon

Doszły nas wieści, że dopiekła im anarchia w kraju.

Grothe

To ich sprawa.

Lizon

Chcą Fortynbrasa na króla. Więc i nasza. Jeśli zwrócą się do nas o pomoc, nie możemy odmówić.

Grothe

A jeśli się nie zwróca?

Lizon

Zwróca. Bądź spokojny. Jeśli tylko oczywiście będziemy tego chcieli. A jeśli nie spodoba nam się ta koncepcja, cóż, wybierzemy inną. Wybuchną przeciw nam zamieszki w czasie przemarszu. Będziemy musieli zareagować z pełną mocą i surowością.

Grothe

do Fortynbrasa To prawda?

Fortynbras

Miałem takie propozycje. Rozważam je właśnie. Ciebie też miałem spytać o radę.

Grothe

Chcesz mojej rady? Okiełznaj wyobraźnię, bo staje ci się wrogiem. To droga w przepaść, której tak się wystrzegałeś.

Lizon

ironicznie Lubisz, książę, niewiniątka?

Wpada nagle Drab II z Daną na ramionach. Wycofują się szybko.

Fortynbras

Istotnie, Grothe, zachowujesz się nieco... dziewiczo.

Grothe

Czuję rajfura w pobliżu, to dlatego.

Lizon

Za śmiało sobie poczynasz, chłopcze. Daruję ci tylko dlatego, że mamy ważniejsze sprawy na głowie.

Fortynbras

pojednawczo Nie sprzeczaście się, panowie. Wspólnie musimy coś poradzić. Inaczej zostaniemy w tym błocie na zawsze. Dalej. Trzeba teraz zapomnieć o urazach.

Grothe

I o ideałach?

Lizon

Ideały nie żyją dłużej od nas samych.

Grothe

Często znacznie krócej.

Zmuszeni przez księcia podają sobie dłonie. Lizon łapie się za rękę.

Lizon

Aj, cóż to za ostry człowiek. Skaleczyłem się w rękę.

Grothe

Aktorstwo dość kiepskiej próby.

Lizon

Słusznie. Zawsze wolałem być reżyserem niż aktorem. A jednak to prawdziwa krew.

Fortynbras

Jakim cudem?

Lizon

To ten pierścień. Niebezpieczny okaz.

Grothe

Nie trzeba było ścisnąć tak mocno.

Fortynbras

Piękny. Nie widziałem go dotąd u ciebie.

Grothe

Bo go nie nosiłem. To osobna historia. Właśnie chciałem...

Lizon

szybko Rzeczywiście ładny. Bardzo podobny był kiedyś własnością księcia Norfolk, mojego angielskiego przyjaciela. Chciał uciec od nas, ale ci, co go prowadzili – sprzedali go królowi. Na okręcie, którym miał płynąć, czekali na niego ludzie króla. Książę nie zdążył nawet wyciągnąć miecza.

Grothe

Co to ma znaczyć?

Lizon

Nic ponadto, co znaczy. Pójdę przygotować rozkazy, jeśli książę pozwoli.

Lizon wychodzi.

Scena 3

Fortynbras

Strasznie się stałeś drażliwy. Nie lubię awantur. A jeszcze bardziej nie lubi ich mój pęcherz. *chowa się za drzewo*

Grothe

Nie rozumiem cię. Co się stało? Czemu zacząłeś wierzyć temu staremu oszustowi?

Fortynbras

Niechże będzie oszustem, skoro tylko jego spryt nam pomoże.
A wierzę mu nie bardziej niż ty.

Grothe

Kiepska to dla mnie pociecha. Zmieniłeś się dla mnie, książę.

Fortynbras

Co mówisz? *wychodzi zza drzewa. Zapina spodnie*

Grothe

Zmieniłeś się. *chce objąć Fortynbrasa*

Fortynbras

wymyka mu się Trzeba się zmieniać. Świat też nie stoi w miejscu, a nawet ostatnio ruszył z taką szybkością, że może nam się zwalić na głowę. Wiem to wszystko, co mi chcesz powiedzieć. Zmieniłem się, masz rację. Ale muszę. Muszę być teraz twardy, może i bezwzględny, żebyśmy mogli dożyć czasu, kiedy będę łagodny i dobry. Rozumiesz to ?

Grothe

Rozumiem. Ale uważaj. Na dobrych intencjach ślizgają się diabli. Znam jednego, który nie może doczekać się tej chwili

Fortynbras

Lizon? Bzdura. Dam mu kopniaka, jak tylko się stąd wydostaniemy.

Grothe

Przylepi się do buta.

Fortynbras

śmieje się To go zeszkrobiemy czymś ostrym.

Grothe

Zostanie na rękach.

Fortynbras

Umyjemy ręce w czystej wodzie. Jak Piłat, niech ci będzie. Ale zapomnę o tym, kiedy zaczną rządzić. Będzie tak, Grothe, jak marzyliśmy – podźwigniemy kraj, damy ludziom spokój i dostatek. Żyły sobie wypruję, żeby tego dokonać. Ale teraz żyły jestem gotów wypruć tym, którzy będą mi chcieli przeszkodzić

Grothe

ironicznie Sam nie dasz rady. Musisz mieć zaufany oddział pretorianów gotowych na wszystko.

Fortynbras

na serio Masz rację.

Grothe

Na morderstwa, szantaże, oszustwa.

Fortynbras

zagniewany Uważaj. Pozwalasz sobie za dużo.

Grothe

Wiem. Ale może nikt ci tego potem nie powie. Ze strachu o swe żyły. Jeśli posmakujesz raz nieograniczonej władzy, to już jej nie poniechasz, pochłonie cię raz na zawsze. Ilu z tych, którzy teraz gnębią ludzi na całym świecie i wszystkie siły zużywają na utrzymanie swych rządów, myślało kiedyś podobnie. Nawet twój stryj.

Fortynbras

On – nie. Już się urodził chytrym starcem. Ale pal go diabli. Nie podoba mi się to, co mówisz. Może to i prawda, że wszyscy łajdacy mieli kiedyś dobre chęci. Ale ja nie jestem łajdakiem. Mnie się musi udać. Wiem, czego się wystrzegać – to najważniejsze. Ale potem. Na razie trzeba inaczej – podstępem, siłą. Tak, jak radzi Lizon. Milczysz? Nie wierzysz mi? Myślisz, że zapomniałem o naszych ideałach? To jeszcze jedno ci powiem. Nie będę się trzymał kurczowo tronu. Dam sobie pięć lat najwyżej. Potem pokażę wszystkim, jak król odchodzi. Co ty na to?

Grothe

Jestem zaskoczony.

Fortynbras

Nie wierzysz mi. Nie wierzysz we mnie. To grzech, Grothe, ciężki grzech przeciw naszej przyjaźni. A co będzie, jeśli ja ci przestanę wierzyć?

Grothe

Nie zasłużyłem na te słowa.

Fortynbras

Ale wiesz, co zrobię po tych pięciu latach? Wyjadę do Anglii. Wreszcie mi się to uda. Po to, żeby nie drażnić nowego króla swoją obecnością. Pomożesz mi to zorganizować.

Grothe

Oczywiście.

Fortynbras

Naturalnie w tajemnicy, poufnie, żebyś nie skończył jak księżę Norfolk.

Grothe

Po co to mówisz, księżę?

Fortynbras

Rzeczywiście, po co? Nie wiem przecież, jak zginął księżę Norfolk. Ścięli go mieczem czy toporem? A może przybili włócznią do burty okrętu? Albo powiesili za jaja na maszcie? Jak myślisz, przyjacielu? Co byś wybrał dla mnie: łeb czy jaja?

Grothe

Jeśli chcesz mnie obrażać – obrażaj. Ale nie wiem, co ci się stało?

Fortynbras

Lizon wiedział wszystko o naszej ucieczce do Anglii.

Grothe

Nie ode mnie.

Fortynbras

Tylko my dwaj znaleźliśmy prawdę.

Grothe

Nic nikomu nie powiedziałem, przysięgam.

Fortynbras

Więc to ja sam. Sądzisz, że nastawałbym na swoje życie. Draby Lizona miały mnie przecież zabić.

Grothe

Nie wiem. To jakaś intryga.

Fortynbras

Niewątpliwie. Tylko czyja?

Grothe

Chce nas skłócić. Obrócić przeciw sobie.

Fortynbras

zmienia gwałtownie nastrój Więc to nie ty. Wybacz. Musiałem poddać cię próbie, *obejmuje Grothe'go* Widzę, że najadłeś się trochę strachu.

Grothe

Po co to było, książę?

Fortynbras

Nie wiem, naprawdę nie wiem. Widocznie przestaję panować nad sobą. Daj rękę na zgodę. I zapomnijmy o wszystkim, dobrze? Nienawidzę przemocy tak samo jak ty. Ale nie sprzeciwiaj mi się więcej. Wiem, co robię i po co.

Grothe

To dlatego...

Fortynbras

Co dlatego?

Grothe

Dlatego oddzieliłeś mnie od mojego pułku?

Fortynbras

A któż cię oddzielał! Chcę cię mieć przy sobie. A pułk był potrzebny w tylnej straży. To wszystko.

Grothe

A jednak chciałbym wrócić do swoich żołnierzy.

Fortynbras

Później o tym pogadamy. Idź teraz sprawdź posterunki. Niedługo będzie gorąco. A ten pierścień... Daj pierwszej dziwce, którą spotkasz. Tak ci najlepiej posłuży.

Grothe chce coś jeszcze powiedzieć, ale rezygnuje – wychodzi.

Fortynbras daje znak Drabowi II.

Fortynbras

Miej oczy i uszy otwarte. Co robi – z kim rozmawia. Gdyby chciał uciec z obozu – schwytać.

Scena 4

Junior biegnie przez las, za nim zdyszany Grothe.

Grothe

zatrzymuje się Zaczekaj. Brakuje mi tchu. Gdzie ukryłeś konie?

Junior

To już niedaleko, panie. Za tymi drzewami.

Grothe

Drogę znasz dobrze?

Junior

Szedłem tędy niedawno.

Grothe

zaczernąwszy tchu Za parę godzin będziemy tu z powrotem. I to nie sami. No, to – dalej.

Ruszają, by zaraz wpaść na grupę zbrojnych, wśród których jest Fortynbras i Lizon.

Fortynbras

Cóż to, wybierasz się gdzieś?

Lizon

Widzisz teraz, książę, że mówiłem prawdę.

Grothe

rzuca się wściekły na Juniora Ty, łotrze?

Junior

Wybacz, panie. Musiałem.

Fortynbras

Gdzież to się wybierałeś, przyjacielu? Kogo ostrzec? Hamleta czy króla?

Grothe

Chciałem ostrzec ciebie.

Fortynbras

Co mówisz?

Grothe

Chciałem ci pomóc.

Lizon

Wątpię, czy jeden pułk by wystarczył.

Grothe

Żeby cię zabić, na pewno.

Drab II

przytrzymujący Grothe'go Co z nim?

Lizon

Zabierzcie go do obozu. Księżę osądzi go jutro.

Fortynbras

niezdecydowanie Tak. Niech tak będzie.

Lizon

poufnie do Draba II Ukryj go w którymś z namiotów i pilnuj dobrze. Bacz też, żeby się jego żołnierze o niczym nie dowiedzieli. Potem przyjdź do mnie. Zresztą nie – sam przyjdę.

Drab II

Rozkaz. A ten? *pokazuje na Juniora*

Lizon

macha ręką Tak samo.

Junior

Obiecałeś, panie, zrobiłem, co chciałeś.

Lizon

Prawda – coś ci jestem winien. *bije brawo* Byłeś bardzo przekonujący w roli uciekiniera. Może nawet za bardzo. Mógłbyś się do niej przywiązać. Jazda!

Junior

Za co to wszystko? Za co mnie. prześladowacie? Co zrobiliście z ojcem?

Lizon

ironicznie My? Nic o tym nie wiem.

Fortynbras

zatrzymując Grothego Po co to zrobiłeś, głupcze?

Grothe

Po co to robisz, głupcze?

Fortynbras policzkuje Grothego. Ten rusza przed siebie. Fortynbras zabiega mu drogę.

Fortynbras

Zdradziłeś mnie. Nie pierwszy raz.

Grothe

Nie zdradziłem.

Fortynbras

Wydałeś naszą ucieczkę królowi. A teraz chciałeś uprzedzić Hamleta.

Grothe

spokojnie Nie.

Fortynbras

Tak, Grothe, nie wypieraj się.

Grothe

Nie odezwę się już słowem. Będę milczał, jeśli mi nie wierzysz.

Fortynbras

krzyczy Chciałeś mnie wydać królowi. Zdradziłeś nas!

Grothe milczy. Drab II patrzy pytająco na Lizona, ten kiwa głową. Wyprowadzają Grothego.

Scena 5

To samo pomieszczenie, w którym więziony był Lizon. Drab II pilnuje Grothego.

Grothe

To ty, książę? Odezwij się. Wiem, że to ty.

Rozbłyśka światło pochodni. Trzyma ją w ręku Lizon

Grothe

Rozmawiać będę tylko z księciem.

Lizon

Przy swojej niewątpliwej inteligencji jesteś trochę nudny, chłopcze. Raz chcesz z nim

mówić, raz nie. Co do mnie, nie obawiaj się. Nie mam zamiaru z tobą rozmawiać. Sam nie wiem, po co tu przyszedłem. Żal mi cię, po prostu. Rozumiesz, co cię czeka za zdradę. Nic cię nie czeka. Bo tam, gdzie się znajdziesz, jest tylko wielkie i nieodwołalne nic. Szkoda cię na taką przyszłość. Ciągłe myślisz, że książę uchroni cię przed śmiercią? Nie wierzy ci już.

Grothe

Odejdź, kuku.

Lizon

Kuku? Szkoda że ty nie jesteś lisem. Miałbyś w tej rozgrywce trochę więcej szans.

Grothe

Na co?

Lizon

Na uratowanie głowy. Mógłbym jeszcze coś dla ciebie zrobić. Przyznasz się jutro do wszystkiego.

Grothe kręci przecząco głową.

Lizon

Tak. A ja wyjednam ci ulaskawienie u księcia. Będziesz przez jakiś czas w niełasce u Fortynbrasa, ale ocalisz życie.

Grothe

A pańska zapłata?

Lizon

Cóż, liczę na twoją zdolność kojarzenia.

Grothe

To znaczy?

Lizon

Zostaniesz ukarany za zdradę, której nie popełniłeś. Przyroda nie znosi nierównowagi. Musisz tę karę zapłacić treścią, dać jej przedmiot. Rozumiesz?

Grothe

z wahaniem Tak. Ale mów jaśniej.

Lizon

Może... Może na przykład wydamy księcia Duńczykom. Będą nam wdzięczni i nie odmówią wojska, z którego pomocą ruszymy do domu. Na króla. Zdobędziemy tron. Może zrobię cię wtedy... moim następcą. Albo nawet usynowię.

Grothe

z przerażeniem Nie wierzę.

Lizon

Czemu nie. Podobasz mi się bardziej niż księżę. Urodzeniem jesteś mu prawie równy, a talentami go przewyższasz. No więc? Wybieraj – z nami albo przeciw nam.

Grothe

Nie zdradzę księcia.

Lizon

Trudno, dałem ci ostatnią szansę.

Daje znak Drabowi II, który zarzuca Grothemu stryczek na szyję.

Grothe

Co to ma znaczyć? Księżę dowie się o wszystkim!

Lizon

ponawia znak, zatykają Grothemu usta Przykro mi, ale zawiodłeś mnie, chłopcze. Chciałem się przekonać, co w tobie siedzi naprawdę. Czy potrafisz uratować życie, choćby za wysoką cenę. Nie umiesz, nie chcesz. Więc musisz zginąć. Przez takich jak ty, deklamujących z zamkniętymi oczami o honorze, cnotach i prawach, może stać się wiele zła. Teraz za dużo wiesz, a nie potrafisz obchodzić się ostrożnie z prawdą. Nie zostawisz księcia w spokoju. Będiesz go judził przeciwko mnie i przeciwko temu, co w nim samym popycha go w moją stronę. Zginąłbyś i tak, ale po cięższej walce, w której wielu ludzi mogłoby stracić życie. Także i ci, co by ci uwierzyli i chcieli służyć. Teraz skończysz samotnie, jak przystało na bohatera. Albo na głupca. Chyba że...

Na moment puszczają Grothego.

Grothe

spokojnie Nie.

Lizon

Jak chcesz. Idę. Żegnaj.

Grothe

Zaczekaj. Powiedz mi choć jedno.

Lizon

Słucham. Ale tylko przez sekundę.

Grothe

Kto wtedy zdradził księcia? To, że mieliśmy uciec?

Lizon

wybuca gwałtownym śmiechem Jak to kto? Ty, ty go zdradziłeś. *nagłym ruchem gasi pochodnię*

Grothe

Nie! *Krzyk rozpaczy przechodzi w krzyk bólu, słyhać szamotaninę, wreszcie stukot padającego ciała*

Scena 6

Frant goni Danę.

Frant

Zaczekaj, poczekaj, powiem ci coś sekretnego. Aż mnie język świerzbi.

Dana

Już ja wiem, do czego świerzbi cię ozór.

Frant

Oj, świerzbi.

Dana

To się w niego ugryż.

Frant

Szkoda by było. Nie chciałabyś mnie wtedy.

Dana

I tak cię nie chcę.

Frant

Nie wierzę. Chociaż odkąd się zadajesz z tą hołotą Lizona...

Dana

Nie podoba ci się hołota. A ty niby kto?

Frant

Ty mi się podobasz. Chodź, to ci pokażę jak.

Przewracają się na ziemię. Dana siada na Francie, kiedy zauważa niedaleko nich wykopany dół.

Dana

Co to jest?

Frant

Gdzie?

Dana

Tam.

Frant

Nic.

Dana

To grób.

Frant

Dól. Zwykły dól.

Dana wstaje, podchodzi bliżej dołu.

Dana

Dla kogo ten dól?

Frant

Po mojemu dla nikogo.

Dana

Ktoś tu chyba zlegnie w tej norze?

Frant

Właśnie że nikt.

Dana

domyślnie Nikt, który był kimś?

Frant

Też tak myślałem. Ale nie.

Dana

Nudzisz mnie tymi zagadkami. *chce odejść*

Frant

Zaczekaj, złotko. Słyszałaś, co się stało z panem Grothe?

Jego tu będą grzebać.

Dana

Nie żyje?

Frant

Diabli to chyba tylko wiedzą. Mówią, że go żmija ukąsiła i że umarł. Ale mówią też, że – tylko to sekret – że uciekł.

Dana

Byłeś dotąd śmieszny, ale nie głupi. To się przecież wszystko nie trzyma razem...

Frant

A pewnie, że nie. Uciekał raz, ale go złapali. A tej nocy zwiął znowu.

Dana

Jakby uciekł, to kogo mieliby chować?

Frant

W tym właśnie sęk. *kładzie jej rękę pomiędzy swymi nogami*

Dana

Zależy dla kogo. Puść, ktoś idzie.

Frant chwyta ją mocniej, szamocą się, tracą równowagę i spadają do dołu. Wchodzi Fortynbras i Lizon.

Scena 7

Fortynbras

Tam?

Lizon

Przemówisz nad grobem. Nie możemy zaniedbać niczego.

Fortynbras

Nie, ja nie.

Lizon

Ucz się panować nad sobą. Nie wolno nam odkryć jego zdrady. Żołnierze muszą wierzyć, że umarł. Inaczej zaczną uciekać jak on, buntować się, burzyć. Lepiej mieć bohatera w grobie niż buntownika za plecami.

Fortynbras

Ale przecież on żyje, uciekł. *czeka na potwierdzenie Lizona*

Lizon

Żyje, żyje.

Fortynbras

Kiedyś to i tak wyjdzie na jaw.

Lizon

Będziemy daleko stąd. Będziemy mieli u stóp Danię. Nic nam już nie zagrozi.

Fortynbras

prawie radośnie Nie doceniałeś Grothego, widzisz. Dwa razy się wymknął straży. I jeszcze nas zmusił do odgrywania komedii. *z nagłą żarliwością* Przebaczę mu wszystko, słyszysz?

Lizon

Będzie, jak rozkażesz, książę. A teraz chodźmy poprowadzić orszak. Z pniaków i trawy wcale udatne zwłoki dało się zestawić. Zawinięte w całun bez trudu zagrają prawdziwego trupa.

Wychodzą.

Scena 8

Frant wychyla się z dołu.

Frant

Widzisz, że miałem rację. Nikogo będą grzebać w tym dole. Kamienie i pniaki na kształt i podobieństwo pana Grothego. Z prochu powstałeś, w kamień się obrócisz.

Dana

Rozumiesz coś z tego ?

Frant

Coś mi świta, ale bezpieczniej będzie nie rozumieć. Lepiej i ty zapomnij, co tu słyszałaś.

Dana

Kiedyś już mi to radziłeś. *śmieje się* Głupio.

Frant

zaniepokojonny Posłuchałaś chyba wtedy?

Dana

Chyba. *usadowią się na krawędzi dołu*

Frant

Nie?

Dana

Rób swoje.

Frant

Powiedziałaś komuś?

Dana

A co cię to, głupi, obchodzi! Puszczaj.

Szamocą się. Dana gryzie Franta w rękę i ucieka.

Frant

Suka. Jak ja teraz zapnę rozporek?

Scena 9

Wchodzi orszak pogrzebowy. Prowadzi go Lizon z Fortynbrasem.

Fortynbras

On... *nie może dalej mówić. Szybko i z pewnością wielokrotnego mistrza podobnych ceremonii zastępuje go Lizon*

Lizon

Niech czterech oficerów
żołnierskim obyczajem
dźwignie ciało Grothego.
Byłby może wielkim rycerzem,
gdyby los dał mu po temu sposobność.
Podnieście ciało.
To widok radosny na polu bitwy,
lecz tutaj – żałosny.

Żołnierze unoszą zaszyte.. w worek zwłoki, potem opuszczają je do grobu i prędko zasypują. Fortynbras wsparty na mieczu klęczy zamyślony.

Lizon

Książę, czas na nas.

Fortynbras

Odejdźcie.

Lizon

Będziemy czekać przy koniach.

Wychodzą. Fortynbras zostaje sam.

Scena 10

Fortynbras

Nie wierzę! Nie wierzę! *nagłym rozpaczliwym ruchem wbija miecz w mogiłę. Patrzy z przerażeniem na pokryte krwią ostrze Boże, to niemożliwe! pada na kolana, obejmuje rękami grób*

Zbliża się do niego Frant, ukryty do tej pory za drzewami.

Frant

Książę...

Fortynbras

Przychodzisz mnie zabić?

Frant

Nie, ja tylko chciałem...

Fortynbras

podaje mu miecz To zrób to. Oddasz mi przysługę.

Frant bierze miecz lewą, nieskaleczoną ręką, ale nie wie, co z nim zrobić. Fortynbras poznaje go.

Fortynbras

Ach, to ty? Czego chcesz?

Frant

On nie zdradził. Chciałem to powiedzieć.

Fortynbras

Już wiem. Czemu nie pozwoliłem mu wtedy uciec? Czemu nie uciekłem razem z nim? Wiesz, kto go zabił?

Frant

Nie, księżę. Ale wiem, kto na tym skorzysta.

Fortynbras

Myślą, że mają mnie już w ręku, że mnie złowili, że będę im posłuszny. Mówią do mnie „my”. Mówią „będziemy”, mówią „musimy”. A ja jestem „ja” i niczego nie będę, i niczego nie muszę. Nie chcę z nimi rządzić. Rozumiesz? Ucieknę, schowam się do mysiej dziury, popłynę za morze. A najpierw zmyję z rąk to błoto i krew. *obciera dłonie* Zabójców Grothego oddam pod sąd, skoro tylko się stąd wyrwiemy. Władza to najgorsza dziwka świata. Nie będę się z nią zadawał. Wierzysz mi, człowieku?

Frant

wymijająco Nie znam się na władzy. Co zaś do dziwek...

Fortynbras

Wierzysz? Uwierz!

Frant

Wierzę. Ktoś ci przecież powinien wierzyć, człowieku.

Epilog

Sala zamku w Elsynorze. Tuż po śmierci Hamleta. Wchodzi książę Fortynbras, ambasadorowie angielscy oraz żołnierze. Obok Pierwszego Ambasadora – Lizon. Jest także Frant i Nestor.

Fortynbras

Niech zobaczą
Na własne oczy.

Horacy

Co chciałbyś zobaczyć?
Jeśli cierpienie
lub cuda –
Nie szukaj dalej, książę.

Pierwszy ambasador

Okropny widok!
Nasze wiadomości z Anglii
przychodzą za późno.
Uszy,
które miały ich wysłuchać,
są martwe...
Któż nam podziękuje,
jeśli powiemy, że rozkaz spełniony –
że Rozenkrantz i Guildenstern
nie żyją...?

Horacy

Te wargi wam nie podziękują,
jeśliby nawet ożyły.
To nie one wydały tych ludzi
na śmierć.
Lecz skoro przybywacie
o tak krwawym czasie –
wy z Anglii,
wy zaś z polskich wojen, panowie –
wydajcie rozkaz,

ażeby te ciała wystawiono na widok publiczny,
wysoko –
a ja opowiem zdumionemu światu,
jak się to stało.
Dowiecie się, panowie, o czynach krwawych,
o czynach okrutnych i dyszących żądzą,
o czynami sprzecznymi z prawami natury,
o przypadkowych zabójstwach,
wyrokach przypadku –
o śmierci zadawanej podstępem,
pod przymusem,
na koniec o planach, panowie,
które się załamały
i runęły na głowy tych,
co je uknuli.
Wszystko to wam. opowiem.

Fortynbras

Chciałbym to usłyszeć.
Zatem zwołajcie najgodniejszych ludzi.
Ja –
z żalem przyjmuję mój los.
Mam pewne prawa do tego królestwa,
zapewne żywe w pamięci –
one mi każą korzystać z okazji.

Frant zauważa Nestora. Zbliża się do niego. Nestor otwiera bezradnie usta – ma wyrwany język.

Horacy

Powiem i o tym:
i to jego ustami,
które już więcej głosu nie wydadzą.
A teraz – chodźmy!
Muszę opowiedzieć, póki umysły ludzi są wzburzone,
aby zapobiec błędom i działaniom
wynikającym z domysłów...

Fortynbras

początkowo z wahaniem, potem, zobaczywszy, że Lizon i Drab II zbliżają się w jego stronę, coraz śmielej
Niech czterech oficerów, żołnierskim obyczajem,
dźwignie ciało Hamleta –
byłby wielkim królem,
gdyby los wyniósł go na duński tron!
Niech na jego zgon
zabrzmi wojskowa muzyka
i niechaj za nim przemówią armaty.
Podnieście ciało.
To widok radosny

Na polu bitwy.
Lecz tutaj – żalosny.
Żołnierze –
salwa!

Koniec